Nr 183. Środa 20 września (3 października) 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672. Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672. Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop. Za dodatkową opłatą 10 kop. miesięcz. prenumeratorzy „Dziennika“ otrzymują tygod. dodat. ilustrow. „Naród“ i dwutygod. dodat. rolniczy. Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914, **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ.

20 (3) Środa—Eustachiusza M.
21 (4) Czwartek — Mateusza Ap.
22 (5) Piątek — Tomasza B. W.
23 (6) Sobota — Tekli P.
24 (7) Niedziela—Ładysława.
25 (8) Poniedz.—Firmina B. W.
26 (9) Wtorek—Cypryana i Justyny

Wschód słońca o godz. 6 m. 0.
Zachód słońca o g. 5 m. 38.
Długość dnia godz. 11 m. 38.
Ubyło dnia godzin 4 m. 19.

Wschód księżyca o g. 9 m. 16
Zachód księżyca o g. 7 m. 57

Tow. Gimnastyczne. Od 5—6 wiecz. gimnastyka dla dzieci do lat 14; od 6—7 do lat 18; od 8—10 ćwiczenia dla młodzieży.
Biblioteka miejska: od 12 do 4.
Biblioteka uniwersytecka: od 10 do 3.

Przed wyborami.

W obecnej dobie przedwyborczej, podobnie, jak w okresie wyborów do pierwszej Dumy, słyszeć się dają wśród naszego społeczeństwa nawoływania do porozumień i kompromisów z niepolskiemi narodowościami, kraj nasz zamieszkującemi. Nic słuszniejszego i bardziej naturalnego. Oprócz nas, Polaków, są jeszcze i inni, którzy tu żyją, myślą, posiadają swoje odrębne właściwości, odrębne cele i którzy mają chęć i prawo wysłać swoich reprezentantów do Izby Państwowej. Byłoby co najmniej nierozsądnem zapoznawać istniejące stosunki i marzyć o tem, ażeby tylko Polacy reprezentowali Ruś w centralnym parlamencie. Trzeba się rachować z żądaniami i pretensyami czynników innych, niepolskich.

Z tego słusznego założenia wynikły dążenia do kompromisów, układów — do zgody.

Te dążenia, na ogół biorąc, przedstawiają się w dość mglistej, jakiejś sentymentalno-ugodowej formie—a to niejasne pojęcie, czem powinien być przedwyborczy kompromis, wcale naszem zdaniem nie ułatwia akcyi przedwyborczej.

Widzieliśmy to podczas minionej kampanii wyborczej. Wtedy było w modzie hasło „bloku“. Pod nim najczęściej rozumiano takie zlanie się stronnictw czy grup wyborczych, że równało się ono przyjęciu wspólnego programu ideowego. Partya kadetów rosyjskich, np. blok przedwyborczy rozumiała, jako przyjęcie przez inne organizacye swego kadeckiego programu, i Polaków popierała o tyle, o ile na ten program się pisali. Tego rodzaju poglądy na istotę umów przedwyborczych doprowadzały do wnioskowań, że Polakom nie wypada się porozumiewać lub iść razem w akcyi przedwyborczej z tą lub inną grupą, z tą lub inną partyą dla tego, że jest albo za prawą, albo za lewą, albo z innych względów programowych nie nadaje się do wspólnej pracy.

Jest tu wielkie i szkodliwe nieporozumienie. Kampania wyborcza nie jest wspólną pracą wszystkich wyborców danego kraju, nie jest zgodną akcyą wszystkich, kraj nasz zamieszkujących, narodowości. Ona jest legalną, zupełnie uprawnioną i naturalną *walką* tych narodowości, czy grup społecznych, które świadomie stają do wyborów. Polacy chcą przeprowadzić możliwie wielką ilość Polaków do Izby tak, jak Rosyanie, Rusini, czy Żydzi pragną mieć jaknajwięcej swoich reprezentantów. Jest to tak samo naturalne, jak naturalnem jest, że konserwatyści przeprowadzić chcą największą ilość konserwatywnych posłów, liberali—liberalnych, socyaliści—socyalistycznych.

Socyalista nie może przecież mieć pretensyi do konserwatysty, że ten swoich ludzi chciałby widzieć w parlamencie i nikt nie może mieć pretensyi do Polaków, że chcą wprowadzić do Izby możliwie największą ilość polskich posłów.

Ponieważ jednak to całkiem uprawnione dążenie spotyka się z uprawnionemi pragnieniami innych grup wyborczych, przeto następuje walka wyborcza.

Ta walka jest treścią akcyi wyborczej.

Stają naprzeciw siebie stronnictwa, grupy, narodowości. Obliczają swoje siły, rachują siły przeciwników, ważą szanse. Z takich obliczeń wynikają kombinacye, układy i kompromisy.

Te kompromisy nie są więc jakąś sentymentalną zgodą narodowości, jakiemś nienaturalnem zlaniem się odmiennych programów, wyrzeczeniem się swego ja, zatuszowaniem różnic, które istnieją.

Kompromisy wyborcze to z obrachunku wzajemnych sił wynikłe chwilowe umowy, mocą których ostateczną, zwykle bezładną, często zawodną walkę reguluje się z góry i rozstrzyga nie w dniu samych wyborów, przy urnach wyborczych, ale wcześniej, w targach, przez komitety wyborcze prowadzonych.

Z tego wynika przedewszystkiem, że, skoro kompromisy przedwyborcze, czyli, jak je niezupełnie trafnie nazywają: bloki, są wynikiem walki wyborczej — czyli targów, przeto akcya wyborcza nie może być *od początku* aż do końca prowadzoną wspólnie przez różne grupy wyborcze o odmiennych programach i dążeniach.

W komitetach mięszanych walka nie może być jawnie i lojalnie prowadzoną — a rezultatem takich z góry, w nieokreślony sposób urządzonych sentymentalnych porozumień mogą być tylko wzajemne pretensye, urazy i niechęci.

Komitety przedwyborcze nie powinny więc być mieszane, ale polskie. Te polskie komitety, po obliczeniu szans, mogą, czasem nawet powinny wejść w porozumienie, w układy z innemi, niepolskiemi grupami wyborczemi. Dopiero po zawarciu układu, na praktycznej i jedynie możliwej zasadzie: *do ut des*, winny „zblokowane“ grupy wyborcze ściśle trzymać się umowy i zgodnie a sumiennie przeprowadzać kompromisowe kandydatury.

To jest, naszem zdaniem, jedynie racyonalny, jedynie słuszny sposób stosowania walki wyborczej.

Oczywiście, walka owa na to, żeby była skuteczną, żeby mogła doprowadzić do wydatnych i korzystnych kompromisów, musi być nietylko zorganizowaną, ale i możliwie scentralizowaną.

Gdyby każdy powiat chciał na swoją rękę i w obrębie swego terytoryum prowadzić rokowania i urządzać bloki, to ostateczny wynik wyborów, odbywających się w gubernii, byłby tak niewiadomy i wątpliwy, jak gdyby żadnych kompromisów ani porozumień nie było.

Dlatego, uznając potrzebę kompromisów, musimy się zgodzić na scentralizowanie organizacyi wyborczej, bez czego o racyonalnem obliczeniu wzajemnych szans i wyzyskaniu sytuacyi nie może być mowy.

Przegląd polityczny.

(Obrady parlamentu austyackiego. — Wniosek Koła polskiego w subkomitecie.—Stanowisko rządu.—Czerwony parlament w Manheim. — Mowa delegata P. P. S. z Warszawy).

Parlament austryacki odbył we wtorek, dnia 25 września, drugie posiedzenie, na którem izba zajmowała się sprawami bez znaczenia ogólniejszego, poruszonemi we wnioskach nagłych. Odpowiedź ministra obrony krajowej generała Schoenaicha w sprawie obrazy posła Hofera przez pułkownika wiedeńskiego pułku piechoty, Deutschmeistera, wywołała dłuższą dyskusye, w której socyalista Schumeier i poseł czeski hr. Sternbeck, uderzyli ostro na armię i panowanie soldateski, która w stosunkach z ludnością cywilną przybiera niczem nieusprawiedliwiony ton wyższości i pogardliwie traktuje obywateli, którzy swymi pieniędzmi utrzymują całą armię. Posiedzenia izby posłów w obecnym okresie nie przedstawiają żadnego interesu politycznego. Punkt ciężkości spoczywa w tej chwili w komisyi dla reformy wyborczej, zwłaszcza obrady subkomitetu, któremu powierzono wniosek posła Starzyńskiego o rozszerzenie autonomii krajowej, budzą żywy interes. Na ostatniem posiedzeniu poseł Starzyński przedstawił stanowisko Koła polskiego, które stanowczo domaga się, żeby konstytucyę austryacką uzupełniono pewnemi gwarancyami na rzecz autonomii krajowej. Idzie przedewszystkiem o to, ażeby cały zakres ustawodawstwa agrarnego we wszystkich sprawach kultury krajowej pozostawiono kompetencyi sejmu krajowego i ażeby on obejmował także ustawodawstwo w dziedzinie prawa karnego, jako też cywilnego, o ile to nie pozostaje w sprzeczności z zasadniczemi postanowieniami państwowego ustawodawstwa. Koło polskie dąży do rozszerzenia kompetencyi prawodawstwa sejmowego o tyle, żeby sejm mógł zupełnie swobodnie postanawiać o podzielności gruntów i o ograniczeniu wolności dzielenia gruntów, o włościach rentowych i prawie spadkowem włościańskiem, wreszcie o zawodowej organizacyi stanu rolniczego. Żądanie autonomii szkolnej nie zostało przez posła Starzyńskiego poruszone. Uczynił to natomiast poseł większej własności czeskiej Seifert i zażądał oddania sejmom całego ustawodawstwa w sprawach szkół ludowych średnich, oraz szkół wyższych z wyjątkiem uniwersytetów, pozostawiając kompetencyi parlamentu ustawodawstwo o uniwersytetach, tudzież ustanawianie ogólnych zasad o szkolnictwie gimnazyalnem. Minister-prezydent, baron Beck, oświadczył, że na żadną próbę zmiany konstytucyi rząd nie może się zgodzić. Tym sposobem powstaje konflikt pomiędzy stanowiskiem Koła polskiego a rządem. Teraz już nastąpi próba siły. Logiczną konsekwencyą Koła polskiego byłoby albo przeprowadzić zmianę konstytucyi w kierunku minimalnych wniosków posła Starzyńskiego, a jeżeli na to nie znajdzie większości i rząd mu w tem nie pomoże, odrzucić reformę wyborczą i obalić gabinet barona Becka. Obawiamy się, że tym razem Koło polskie logicznych konsekwencyi nie wyciągnie i zadowoli się połowicznem rozwiązaniem sprawy i rozszerzenia autonomii krajowej w takich rozmiarach, jak kraj tego pragnie nie przeprowadzi, a za rządową reformą głosować będzie.

Gdyby tak być miało i gdyby Koło polskie dzisiejszej sytuacyi nie wyzyskało, popełniłoby błąd, który niełatwo w przyszłości dałby się naprawić. Taka sposobność drugi raz rychło się nie wróci.

* * *

Czerwony parlament rozpoczął swe obrady w największym amfiteatrze Niemiec, w sali Nibelungów w Manheimie. Kongres socyalnej demokracyi niemieckiej otwarty został przez posła Singera w poniedziałek, dnia 24 września. Przed delegatami socyalistów niemieckich stawili się członkowie stronnictw socyalistycznych zagranicznych: Rapaport imieniem *Partie socialiste*, George Mans imieniem belgijskiej partyi robotniczej, Camille Huysmans z Brukseli imieniem międzynarodowego biura socyalistycznego, Antoni Hueber i Antoni Schaefer imieniem austryackiej socyalnej demokracyi, I. B. Askew imieniem *Social democratie federation*, Ernst Söderberg imieniem robotników socyalno-demokratycznych w Szwecyi i Ignacy Rotter (pseudonim) z Warszawy imieniem polskiej partyi socyalistycznej (P. P. S.). Znalazła się jeszcze towarzyszka Bałabanow, która witała kongres imieniem rosyjskich socyalistów. Ze wszystkich mów najbardziej intere-

sujące dla nas jest przemówienie pana Ignacego Rottera z Warszawy. Mamy ją dzisiaj przed sobą w urzędowym dzienniku socyalistycznym berlińskim. Ustępy z niej podajemy dosłownie o ile na to pozwalają względy zrozumiałe. Reprezentant P. P. S. wyraziwszy swoją radość, że polska partya socyalistyczna po raz pierwszy mogła powitać kongres niemieckiej socyalnej demokracyi, przedstawił stan rzeczy w Królestwie Polskiem, gdzie, jak twierdził: „proletaryat wiejski i miejski jest najbardziej zrewolucyonizowany, a fale rewolucyi najwyżej się unoszą. Pomimo wprowadzonego dnia 23 września przeszłego roku stanu wojennego w Warszawie, działalność partyi wzmogła się olbrzymio, a zastęp zwolenników wzrósł tak, że kiedy przed stanem wojennym liczono ich na tysiące, dziś liczyć ich można na miliony — kiedy przedtem organ centralny P. P. S. pojawiał się zaledwie raz na miesiąc, w czasie stanu wojennego przez cztery miesiące wychodził codziennie, a obecnie wychodzi trzy razy na tydzień. Dziś stronnictwo nie potrzebuje swych odezw i dzienników drukować zagranicą. Dziś posiada specyalną wolność prasy. Drukuje co chce, a organ centralny stronnictwa wszędzie jest sprzedawany. Wiem—mówił reprezentant P. P. S.—że panowie z naszą taktyką nie całkiem się godzicie, ale mimo tego należy wyliczyć niektóre bodaj zwycięstwa naszej taktyki. Aż do zeszłego roku broń była u nas rzadkością, dziś mamy uzbrojoną organizacyę liczącą tysiące, a organizacya nasza oczyściła policyę z jej najgorszych elementów, przeraziła ją, jak nigdy przedtem. W czasie powstania w Moskwie zrobiliśmy doświadczenie, że obecny stan rzeczy może być obalony jedynie przez zbrojne powstanie, położyliśmy pierwsze fundamenty pod powszechną milicyę krajową, a niebawem wszyscy zorganizowani robotnicy w Warszawie będą uzbrojeni. Uczyniliśmy to pomimo niezliczonych szubienic, kiedyśmy w zeszłym roku wśród żołnierzy mieli jedynie odosobnionych zwolenników, dziś mamy wśród nich więcej agitatorów, niż dawniej zorganizowanych żołnierzy. Nie przypuszczamy wcale, żebyśmy kiedykolwiek potrafili całą armię zorganizować. Zawsze pozostanie część wierna rządowi, ale ta część będzie tak zdemoralizowaną i zastraszoną, że stanie się niezdolną do walki z rewolucyą. Na wiosnę zorganizowaliśmy w Królestwie 2,000 tys. strajków rolnych, a tej jesieni przeprowadzimy dalsze 3,000 tys. przez co uzyskaliśmy 1 i pół miliona rb. podwyżki zarobku. Innemi słowy zorganizowaliśmy lud wiejski, dotychczas opanowany przez klerykalizm i niszczony przez szowinizm. W Warszawie mamy 13 zawodowych związków. Za granicą mają o nas zupełnie mylne wyobrażenie, zarzucają nam, że jesteśmy stronnictwem narodowem. Tak nie jest wcale, prowadzimy politykę klasową, zrozumieliśmy grozę położenia i przystąpiliśmy do połączenia wszystkich stronnictw socyalno-demokratycznych. Postanowiliśmy wspólną akcyę i wykonamy ją. Wam niemieckim towarzyszom, ma rewolucya rosyjska wiele do zawdzięczenia, dlatego czuliśmy się zobowiązani wysłać tutaj delegata. W imieniu polskiego, żydowskiego i niemieckiego proletaryatu witam Was i życzę pracom waszym najlepszego rezultatu". Podaliśmy te myśli delegata P. P. S. wypowiedziane w czerwonym parlamencie w Manheim, gdyż wyrażają one autorytetywnie zadania i cele destrukcyjnej roboty socyalistów w Polsce.

w.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie i Litwa.

(Muzeum szkolne. — Teatr polski na Litwie. — Kursa dla dorosłych analfabetów).

*** W sobotę odbyło się w Warszawie posiedzenie zarządu głównego Polskiej Macierzy Szkolnej, pod przewodnictwem Antoniego Osuchowskiego. Na posiedzeniu tem, między innemi, dokonano uzupełniających wyborów do prezydyum i przez głosowanie tajne powołano na wiceprezesów: ks. rektora Jana Gralewskiego i red. Stan. Libickiego, na skarbnika — p. Konstantego Paprockiego i na sekretarza — inż. Karola Staweckiego i d-ra Kazimierza Chełchowskiego.

Zakomunikowano deklaracyę właściciela Otwocka, p. Kurtza, który ofiaruje na rzecz Macierzy 50,000 łokci placu pomiędzy Otwockiem a Świdrem; postanowiono ofiarę przyjąć z wdzięcznością i porozumieć się z ofiarodawcą co do sporządzenia odpowiedniego aktu. Takież postanowienie zapadło co do deklaracyi p. Langnera, ofiarującego w Swidrze na rzecz Macierzy 200 prętów lasu.

Deklaracyę Filipiny i Józefa Gałczyńskich, ofiarowujących ogrodu przestrzeni 1 morga 40 prętów w Zawalowie gub. lubelskiej pod budowę szkoły Macierzy przyjęto z wdzięcznością i upoważniono do zawarcia stosownego aktu.

Postanowiono utworzyć cztery wydziały szkolnictwa: Oświaty Ludowej, Skarbowy, Prawno-informacyjny i Organizacyjny.

Profesor Brzeziński przedstawił projekt szczegółowy organizacyi wydziału Oświaty Ludowej i sekcyi, które wejdą w skład tego wydziału.

Wydelegowano specyalną komisyę do rozpatrzenia wszystkich podań o posady nauczycielskie i zebrania potrzebnych informacyi co do kandydatów.

Postanowiono, aby 10% wpływu z Kół, przysyłane do zarządu głównego, były księgowane osobno i użyte dla wzmocnienia Kół, najbardziej potrzebujących pomocy.

Postanowiono dołożyć wszelkich starań w celu wytworzenia liczniejszych sił nauczycielskich.

*** Generał-gubernator wileński udzielił pozwolenia p. Janinie Rembowskiej, artystce teatru kaliskiego, na dawanie przedstawień teatralnych w ciągu września, października, listopada i grudnia r. b., licząc po sześć przedstawień na każdą miejscowość, w miastach: w Wilejce (powiatowej), w Lidzie, Oszmianie i Święcianach w gub. wileńskiej; w Wołkowysku, Słonimie—w gub. grodzieńskiej; w Kownie, Wiłkomierzu, Poniewierzu i w Szawlach—gub. kowieńskiej.

P. Jan Czapski, sekretarz warszawskiego teatru ludowego, również otrzymał pozwolenie od p. generał-gubernatora wileńskiego, na danie trzech przedstawień w każdem z powiatowych miast gub. wileńskiej i w samem Wilnie, a także na urządzanie wieczorów humorystycznych w miastach i miasteczkach gub. wileńskiej.

W obecnej chwili, gdy cały szereg zakładów naukowych i oddzielnych ludzi dobrej woli spieszy z kagańcem oświaty do pokrzywdzonych na duchu, dzielnie kroczy naprzód ze swą pracą i młode Stowarzyszenie kursów dla analfabetów dorosłych. Kilka tysięcy uczniów liczy sobie ta instytucya pośród klasy roboczej z różnych krańców naszego miasta, a z każdym dniem zastępy chętnych nauki rosną i rosną, pociągnięte bezsprzeczną i całkowitą bezpartyjnością kursów.

Mając na względzie doniosłe zadania Stowarzyszenia, a jednocześnie pragnąc przyjść mu z pomocą materyalną, grono naszych uczonych i działaczy społecznych zaofiarowało się z szeregiem odczytów, które mamy nadzieję, zainteresują szeroki ogół. Prelegentmci będą pp.: Ludwik Krzywicki, Jan Lorentowicz, Adam Marburg, Iza Moszczeńska, Andrzej Niemojewski, Stanisław Posner, Bolesław Prus i Władysław Smoleński,

Prócz powyższych prelegentów, zaofiarował połowę dochodu ze swego odczytu Aleksander Świętochowski, który wystąpi z prelekcyą „O prawach człowieka i obywatela" dnia 14-go października (w niedzielę), o godz. 4 i pół po południu w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa (Krakowskie-Przedmieście Nr 66).

Odczyty na rzecz Stowarzyszenia o również aktualnych i pouczających przedmiotach, wygłoszone będą w ciągu szeregu następnych niedziel o tej samej porze i w tem samem miejscu.

Bilety abonamentowe na wszystkie 9 odczytów, z ustępstwem 10%, można zamawiać w biurze Stowarzyszenia kursów dla analfabetów dorosłych (Rysia 3 m. 6); na pojedyńcze odczyty bilety będą do nabycia, począwszy od d. 8-go października w księgarni Naukowej (Krucza 44), w przeddzień zaś i w dzień odczytów w kasie Muzeum przemysłu i rolnictwa (Krakowskie-Przedmieście Nr 66).

Za kordonem.

(Akcya obrończa).

*** Akcya, że tak powiemy, obrończa przybiera w zaborze pruskim coraz szersze rozmiary, sięga coraz głębiej, obejmując wszystkie niemal objawy życia. Obecnie młodzież poznańska rozpoczęła akcyę przeciw wstępowaniu studentów Polaków do Stowarzyszeń niemieckich. „Kuryer Poznański" z tego powodu, między innemi, pisze:

„Związków w dzielnicach polskich, podległych berłu pruskiemu uwidocznia się najbardziej zanik rodzimej kultury i brak pracy twórczej w tym kierunku. Z tem trzeba się przedewszystkiem liczyć i poniesione szkody zmniejszać jak najbardziej a nie osłabiać uczuć i instynktów narodowych przez dobrowolne poddawanie się nieprzyjaznym wpływom. Wpływy te tem są niebezpieczniejsze, że oddziaływają na umysł młody, więc najbardziej wrażliwy, a przenikają tem łatwiej, że łącząc się w niemieckich Towarzystwach otrzymujemy je dobrowolnie i za pomocą towarzyskiego a wesołego współżycia z niemieckimi kolegami. Tym sposobem Polacy, będący członkami Towarzystw niemieckich ulegają od wstąpienia do szkoły, aż do czasu, w którym umysł staje się zupełnie dojrzałym, ciągłe wpływom niemieckim, wchłaniając w siebie obce zwyczaje i przejmując wogóle obcą kulturę.

Z tego założenia wychodząc, żywi polska młodzież akademicka niezłomną nadzieję, że wszystkie warstwy społeczeństwa naszego wytworzą sobie jednolitą opinię w tej kwestyi, że nie tylko będą należycie kwalifikowały objawy zaprzaństwa u akademików, lecz że—a to przedewszystkiem — będą odpowiednio do tego stosowały swoje postępowanie wobec odnośnych jednostek".

Wywiad u p. Kokowcewa.

Bankructwo Rosyi i związane z niem niebezpieczeństwo dla pożyczek zewnętrznych stały się groźnem widmem, którem partye skrajne energicznie straszą najsilniej zaangażowaną finansowo burżuazyę francuską. Ruchliwy „Journal" delegował w celu, jak mówi, „urzędowego wyświetlenia sytuacyi znanego z czasów wojny japońskiej korespondenta, p. Ludwika Naudeau, na wywiad z najlepszego źródła, bo do obecnego ministra finansów Rosyi — p. Kokowcewa.

Rosyjski mąż stanu, po zapewnieniu, że ani on, ani sam prezes ministrów nie dadzą się wystraszyć aktami terorystycznymi w rodzaju zamachu na wyspie Aptekarskiej, skarżył się na to, że Europa nie zrozumiała, ani ocenia należycie rozwiązania b. Izby Państwowej.

„Rozumiem dobrze—mówił p. Kokowcew—że wielu pańskich rodaków nie mogło sobie zdać sprawę z tego nerwowego zamętu, którym się odznaczała działalność pierwszej Izby. Stało się to dlatego, że opinia Europy opierała się na wyjątkowo stronnych korespondencyach i, nie zwracając należytej uwagi na realną stronę kwestyi, oceniano ją, pełną abstrakcyjnych uprzedzeń, dojrzała w rozwiązaniu zamach na majestat zasad parlamentarnych. W rzeczywistości Izba zrobiła dużo złego, targnęła się bowiem na spokój kraju, pragnąc zdyskredytować rząd i wzbudzając w ludności niemożliwe do wykonania pragnienie przetworzenia państwa w gminę, o ustroju socyalistycznym.

Francya nie potrzebuje się lękać, bo chociaż teraźniejszość wydaje się groźną, nie może ona jednak wywrzeć wpływu na ogólnego bogactwa Rosyi.

Zdrowy rozsądek narodu rosyjskiego napewno opanuje pierwiastki rozkładowe. Już teraz możemy zaznaczyć objawy uspokojenia i uzdrowienia.

Rzeczywiście, zapowiedziane po rozwiązaniu Izby strajki zawiodły. Tylko w Baku produkcya nie jest jeszcze zupełnie prawidłowa. Inne rejony działają względnie, a nawet i zupełnie dobrze. Instytucye prowincyonalnego, *self government'u*—ziemstwa i miasta, równie przeżywają okres reakcyi: obaliły one na swych wyborach kandydatów skrajnej lewicy i według wszelkiego prawdopodobieństwa przyjmą normalny, rozsądny udział w przyszłem życiu państwowem".

Na zapytanie wywiadowcy, czy obecny stan finansów rosyjskich nie wróży źle na przyszłość, p. Kokowcew odrzekł:

„Rosya przeżywała wiele razy nader ciężkie chwile, dość przypomnieć pierwszą połowę XIX-go wieku aż do wojny krymskiej, kiedy stan ekonomiczny i społeczny państwa był daleko gorszym, niż obecnie. Nigdy jednak skarb nie stał pustką, nigdy żadne zobowiązanie nie zostało złamane. Obecnie mamy rozwinięte szeroko wszystkie gałęzie przemysłu i handlu i dłuższe nawet przesilenie nie osłabi naszej potęgi finansowej. Dość porównać dane wywozu, które od roku 1904 zwiększyły się o 114 milionów, czyli prawie o dwa razy.

Co się tyczy podatków, to te, wbrew agitacyi wywrotowej, napływają w tym roku zupełnie prawidłowo, bardziej nawet, niż w zeszłym. Tak, pierwsze półrocze zeszłego roku dało 946 milionów rubli, a bieżącego—1,045. Stumilionowa przewyżka to chyba fakt, godny zaznaczenia.

Tu niemożliwem jest nawet przypuszczać, by wezwanie byłych członków Izby mogło wstrzymać konsumcyę zapałek, albo spirytusu. Miliardy francuskie są zatem w zupełnem bezpieczeństwie; panika na giełdzie paryskiej o największe straty przyprawia nie walory rosyjskie, które muszą się podnieść, lecz nieśmiałych, niesłusznie nieufnych kapitalistów francuskich".

W ciągu dalszej rozmowy pan Kokowcew poruszył kwestyę niebezpieczeństwa, grożącego przedsiębiorstwom francuskim w Rosyi, a zależnego od ogólnego stanu państwa, sprawę obowiązkowego nauczania początkowego, wreszcie—kwestyę wzrastającej w Rosyi niechęci względem Francyi, której kapitałami swymi zasila rząd rosyjski. Zapewniając korespondenta francuskiego, że sprawa oświaty ludowej stoi na najlepszej drodze, pan Kokowcew stwierdził, że objawy antypatyi do Francyi, są zjawiskiem epizodycznem i przejściowem.

Wreszcie, po kategorycznem zaprzeczeniu wszelkim pogłoskom o zamierzonem jakoby w chwili obecnej przekształceniu Banku państwa na uprzywilejowaną instytucyę akcyjną, rosyjski minister skarbu zakończył wywiad znamiennem oświadczeniem:

„Rosya długi swoje zapłaci. Wierzyciele jej ani grosza stracić nie mogą".

Z prasy polskiej.

Groźne objawy.

Z powodu groźnych zajść w Galicyi widma anarchii, i bandytyzmu lwowska „Gazeta Narodowa" pisze:

„Smutno powiedzieć, że aż do ostatniej chwili były jeszcze w Galicyi — a nie mówimy tu o organach socyalnej demokracyi, dla których każdy rozkład w ustroju społecznym, chociażby nawet miał formy bandytyzmu, jest dobry i celowy, bo widzą w nim środek do zburzenia obecnych, na chrześcijańskiej opartych podstawie, form organizacyi społeczeństwa — pisma, które nie rozróżniały dość dokładnie między anarchią a rewolucyą i brały bandytyzm za apostolstwo wolności. Dopiero [illegible] otworzyły im oczy. Jeżeli to, co dzieje się po tamtej stronie kordonu, nie dziać się tu, to jest to innego!

Charakterystycznem jeszcze jest, że pisma te, i jedne i drugie, przedstawiające te zjawiska wołają na pomoc rząd. Widzą już — czego przedtem nie chciały, lub jeszcze nie chcą widzieć w Królestwie — rozwijającej się anarchii rewolucyjnej i bandytyzm w Galicyi, widzą już [illegible] ku granicy rosyjskiej.

Alarmy zbyt głośne i zbyt wielkie obawy. Nie przeczymy niebezpieczeństwu, przeciwnie widzimy je dla naszej prowincyi, oderwanych grup bandytów, ale uważamy za wykluczone, aby bandytyzm mógł się zaszczepić u nas, bo u dołu grunt nie nadaje, a z góry byłby natychmiast stłumiony. W tym względzie nie możemy wątpić, że rząd krajowy świadomy jest swoich obowiązków i że je spełni. Jeżeli, z powodu niebezpieczeństwa, jakiem do pewnego stopnia, pomimo zasadniczo odmiennych warunków po tej i po tamtej stronie kordonu, grozi naszej prowincyi, szalejąca o miedzę anarchia, odwoływać się do kogoś potrzeba, to niezbyt do rządu, ale i do społeczeństwa polskiego.

Nawet w Królestwie bandytyzm nie byłby się rozwinął do tak szalonych rozmiarów, gdyby społeczeństwo, przeciwko niemu działać było mogło. Niestety, ma ono tam, z jednej strony ręce związane i nie może rozwinąć własnej organicznej pracy, a z drugiej strony nawet w tym wypadku nie może współdziałać z rządem, równie chociaż w innej formie dla niego wrogim i strasznym, jak ta anarchia, tocząca budowę społeczną z dołu.

W naszej zaś prowincyi my sami budujemy. I do nas należy, abyśmy, bo o gorszych ewentualnościach nawet mówić nie można, przeciwdziałali rozwojowi w naszym żywym organizmie czynników rozkładczych, z wielu stron w rozmaitych formach podsuwanych, by nawet nie zaistniał taki stan, któryby, jak stan podgorączkowy, umożliwiał przyjęcie się zarazy anarchizmu. Zdrowa praca organiczna jest do tego celu najlepszym środkiem.

O wiele zaś większe niebezpieczeństwo takiej możliwości anarchizmu istnieje w Galicyi wschodniej, aniżeli zachodniej. Jeżeli chodzi o obawę przewleczenia zarazy anarchicznej z poza kordonu, to możliwość tego istnieje, zarówno we wschodniej, jak i zachodniej części naszego kraju, bo równie groźną jest anarchia rozbójnicza w Królestwie, jak anarchia chłopska, chociaż chwilowo przytłumiona, na Podolu rosyjskiem. Dla tej ostatniej jest grunt w Galicyi wschodniej, nawet dość już przysposobionym. Pod ten siew orze agitacya rewolucyjno-ukraińska już całe lata. I w tę też stronę musi być niemniej skierowaną uwaga rządu i praca społeczeństwa.

Z prasy rosyjskiej.

Zatarg w Związku 17 paźdz., uwieńczony wystąpieniem Szypowa, jest obecnie z wielkiem ożywieniem omawiany w kołach dworskich i biurokratycznych.

Jak twierdzi „Towariszcz", krok Guczkowa bynajmniej nie wywołuje w tych sferach zachwytu, ponieważ upatrują w tem prostą spekulacyę, obliczoną na otrzymanie teki ministeryalnej. Jeśli zaś będzie chodziło o pozyskanie społeczeństwa, to osoba Guczkowa najmniej nadaje się dla tej misyi.

„Jeśli trzeba będzie utworzyć gabinet parlamentarny, to na czele jego należy postawić człowieka, na którego chętnie zgodzą się nietylko umiarkowane żywioły, lecz nawet grupy, stojące na lewicy. W sferach rządzących panuje przekonanie, że właśnie na osobie Szypowa chętnie pogodzą się, oprócz skrajnych, zarówno z lewicy, jak i z prawicy. Przypuszczenie to zdaje się potwierdzać cała działalność poprzednia Szypowa, w której nie można znaleźć śladów nieszczerości. Tymczasem Guczkow, który i dotychczas nie był tak popularny, jak Szypow, teraz ostatecznie odepchnął od siebie bardzo wielu. Pomimo całego liberalizmu obecnego programu rządowego, opinia publiczna jest usposobiona opozycyjnie. Guczkow zaś proponuje ten sam program, a więc daje prawo przypuszczać, że będzie stał na tem samem stanowisku. Jakież więc znaczenie mogłoby mieć mianowanie Guczkowa? Wreszcie znając jego, można być pewnym, że, obejmując pewne stanowisko, wziąłby się on do pracy z energią, graniczącą ze skandalem, to zaś nie jest w sferach rządowych pożądanem."

Niepomyślne dla reakcyi zakończenie konfliktu w Związku 17 paźdz., zmusza organy półurzędowe do szukania rekompensacyi gdzieindziej. „Now. Wr." i b. minister Szwanebach na szpaltach „Gil Blas" dali jednocześnie wyraz nadziejom, pokładanym w przyszłej Izbie Państwowej.

„Zrobimy tak, że przyszła Izba będzie całkiem inną — mówił p. Szwanebach.—Jeśli oczekiwania nasze nie zostaną zrealizowane, będzie to powód do szerokiego ruchu narodowego. Od organów samorządu ziemskiego i miejskiego zaczną wychodzić protesty, z którymi będziemy musieli liczyć się...".

Do tych wymownych słów „Now. Wremia" stanowi bardzo ciekawy komentarz:

„Gdyby Izba Państwowa wkroczyła na drogę, po której kroczyła pierwsza, to musiałaby ona podzielić jej los".

„Wtedy—powiada p. Szwanebach—ordynacya wyborcza zostanie zmieniona".

Sposób ten zalecają już dziś „Now. Wr." i „Rossija". Pretekst do tej kampanii dał projekt wprowadzenia zasady proporcyonalności. Słuszna ta w zasadzie myśl wyszła ze sfer tak niepopularnych, jak związek szlachty rosyjskiej, to też cała prasa radykalna zwróciła się ostro przeciw projektowi, zarzucając mu ukryte cele klasowe i zaznaczając, że ruch wolnościowy ogarnął wszystkie sfery i wszelkie próby sfałszowania przedstawicielstwa nie doprowadzą do niczego. Jednocześnie prasa reakcyjna entuzyazmuje się tym projektem i obiecuje sobie z jego wykonania bardzo wiele. Nawet „Kijewlanin", nieuznający żadnych ordynacyi i Izby Państwowej, po całym szeregu właściwych mu zastrzeżeń, dość łaskawie odzywa się o zasadzie proporcyonalności.

Oczywiście, głosy te dają prawo przypuszczać, że i rząd dość przychylnie zapatruje się na ewentualne wprowadzenie projektowanej reformy do ordynacyi wyborczej. Jakie będą szczegóły jej—dziś jeszcze powiedzieć nie sposób, można jednak dziś już przewidzieć, że popieranie sprawy przez takie sfery nie przysporzy jej popularności. A szkoda, bo w zasadzie ustosunkowane wybory stanowią bardzo słuszny i pożyteczny korektyw tej sytuacyi, w jakiej może się znaleźć nawet znaczna mniejszość. Dla kraju o ludności mieszanej taka reforma niewątpliwie odpowiadałaby słuszności i usunęłaby możność tej krzywdy, jaka grozi mniejszościom narodowościowym przy obecnej ordynacyi. Na razie jednak zacietrzewienie partyjne jest tak wielkie, że opinia o wniosku zależy nie od tego, jaką jest jego treść, lecz od tego, kto i w jakim celu go stawia.

(z.)

Mały fejleton.

Zawsze miałem duży respekt dla naszego Towarzystwa Gimnastycznego, bo przedewszystkiem wyraz „Towarzystwo" ma na mnie wpływ magiczny, jako synonim sprawnego zespołu, a przymiotnik „gimnastyczne" dmucha w przywiędłe moje oblicze, zmarnowanego niegimnastyka, powiewem młodości i—nadziei.

I nic dziwnego.

Ja, proszę państwa, „żyłem" właściwie w tych czasach, kiedy „Towarzystwo" nazywało się „konspiracyą", a gimnastyka odbywała się w Olimpach, Ermitażach i Szatach, a potem w Karlsbadach, Nauheimach i Busku.

Głównie gimnastykowano mlecz pacierzowy i kieszeń.

Głównie kwitły Towarzystwa lombardowe, kredytowe-prywatne i kredytowe miejsko-ziemskie.

Były to czasy olbrzymich brylantów, olbrzymich krachów i drżących nóg.

Czasy, w których sławę naszej sprężystości (przeważnie kieszeniowo-fizycznej) rozrzucały po szerokim świecie—szansonetki.

Więc nic dziwnego, że powstanie Towarzystwa Gimnastycznego „blade twarze" przywitały ze smutną radością.

— Oby urośli!—myślałem sobie.

— Oby zrzeszali!—wzdychałem pobożnie.

I oto rosną i zrzeszają.

Co zaś ważniejsze—rosną i zrzeszają bez tak zwanej „żebraniny społecznej".

... Bójcie się Boga!... zlitujcie się!... w imię obowiązków istniejących i nieistniejących!... w imię tego i tamtego!...

Znamy to.

Przy takich wykrzyknikach trzy polskie teatry umarły z głodu, a pewna inna instytucya dogorywa powoli, lecz skutecznie.

Na szczęście Towarzystwo Gimnastyczne wykrzykników i żebraniny nie potrzebuje. Wytworzył się w społeczeństwie samorzutny i zdrowy ruch, ku wzrostowi Towarzystwa skierowany, a młody zarząd wykazuje dużo energii i szczęśliwej pomysłowości, aby skupiającym się ludziom zapewnić sympatyczną i tak rzadką dzisiaj rozrywkę.

Wszystko zatem w porządku.

Oby całokształt sił nieboszczyka Herkulesa stał się udziałem waszych członków, szanowni panowie!

Obyście się mnożyli, jak słynna roślina „dobrych chęci" polskich!

Obyście tak szybko rośli, jak kwiaty naszego lenistwa, niedbalstwa i próżności.

A staniecie się możni i piasek spodów morskich zazdrościć wam będzie.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— **Sprawy miejskie**. D. 18 b. m. odbyły się wybory: 1) do komisyi dla wzmocnienia góry św. Włodzimierza. Zostali obrani pp.: Kich, Szlejfer, Burczak, Falberg, Demczenko, *Lesisz*, *Ejsmont*, Zacharyewski, A. Kobiec, *Bukowiński*.

2) Dodatkowi członkowie do komisyi, zarządzającej sprawą budowy pomnika Aleksandrowi II, pp.; Czernow, Sołucha, *Lesisz*.

3) Przedstawicieli od miasta do rady pedagogicznej, gimnazyów żeńskich Bejtel i Ignatjewoj, pp.: Storożenko i *Ejsmont*.

Właściciele kamienic przy ul. M.-Błagowieszczeńskiej, Małej Wasylkowskiej i Prozorowskiej, złożyli prezydentowi miasta podanie, w którem proszą, aby Rada miejska zaproponowała T-wu tramwajowemu przedłużenie linii tramwajowej po ul. M.-Błagowieszczeńskiej do rogu Prozorowskiej.

Mieszkańcy ulic Starej Nawodzickiej i Nabereżno-Wydubeckiej zwrócili się do prezydenta miasta z prośbą, aby Rada miejska kazała wybrukować te ulice.

— **Wycieczka komisyi ogrodowej**. W tych dniach komisya ogrodowa, pod przewodnictwem swego prezesa, p. Lesisza, wyrusza na wycieczkę, mającą na celu zbadanie stanu ogrodów i skwerów miejskich. Z góry można przypuszczać, iż stan ten zostanie uznany za

---

FR. RAWITA GAWROŃSKI.

WZDYCHALNICA.

(Z cyklu: Legendy ukraińskie).

(Dalszy ciąg).

Wzrok jego padł na górę, oświetloną słońcem aż do szczytu.

— A tu—rzekł na górę spoglądając, ani kamyczka już nie znajdzie...

Myślałem, że starzec bredzi, że marzenie poczyna się u niego mieszać z rzeczywistością. Wzrok się zaszklił, ożywił, brwi zmarszczyły się ostro.

— O jakim zamku wspomnieliście teraz?—spytałem nieśmiało.

Zdziwiony nieco odrzekł mi:

— Taże o tym...

Rękę w kierunku oświetlonej góry wyciągnął.

— Tu także był zamek, ludzie gadają... jeszcze za polskich czasów... czy co... tak... Starzy ludzie powiadają, że w tym zamku kiedyś Polacy panowali...

Udałem, że o niczem nie wiem, ażeby tem łatwiej wyciągnąć starca na rozmowę.

— Jakto, na tej górze?

— Pewnie.. Wy piśmienni mądrzy jesteście na drukowane słowo... tylko to znacie, co napisano, a tymczasem i ciemni ludzie dużo rzeczy wiedzą..

— Ale jakże to z zamkiem? Na tej samej górze—powiadacie?

Starzec cofać się począł.

— Ot, ludzie gadają, to i ja za nimi. A czy to była prawda?—Kto jego wie.

Pragnąc się czegoś dowiedzieć od mego przygodnego znajomego, musiałem znaleźć jakąś przyczynę, ażeby dłużej w jego towarzystwie pozostać. Przerwałem więc na chwilę rozmowę rozpoczętą, zwracając ją na inny przedmiot.

— Słońce dobrze jeszcze przypieka—zauważyłem—choć do wieczora nie daleko...

— Przypieka...

— Zdałoby się wypić szklankę wody, albo mleka...

— Zaraz będzie... studnia niedaleczko... Zbiegam sam...

Już się był ruszył z miejsca, gdy zatrzymał się nagle.

— Ot i Nastusia idzie... przyniesie.

Zbliżyła się ku nam, jak z pod ziemi wyrosła, dziewczyna kilkunastoletnia, jasna blondynka. Szła boso, z patykiem w ręku, w krótkiej spódnicy; i patykiem po nogach się biła, przyglądając się nieznajomemu trochę niedowierzająco, trochę ciekawie.

— Słuchaj, Nastusiu, a nie masz ty trochę mleka południejszego? — spytał stary.

Nastusia była wnuczką, sierotą, i prowadziła dom staruszka. Obojgu niewiele potrzeba było.

Na zapytanie odpowiedziała krótko:

— Czomu ni?

— A wystarczy dla nas obu?

— Czomu ni.

— To może nam przyniesiesz?

— Czomu ni.

Poszła i przyniosła „kuwszynek" — i milcząc postawiła na warsztacie szklanki i mleko. Usiedliśmy okok—i pili.

Nowogródek i mleko zbliżyły nas.

Naprowadziłem znowu rozmowę na zamek i górę.

— A cóż to był za zamek, o którym wspomnieliście?

— Albo ja wiem... Ot, ludzie gadają różnie!...

Urwał i zamyślił się.

— Ale pewnie, że tak było, bo jak się człek w ogrodzie swoim szporta, to zawsze coś znajdzie, albo kulę kamienną, albo kawałek kopii, albo zardzewiały garłaczek, a czasem to i koście ludzkie się wygrzebie...

Właśnie dopiliśmy mleko.

— A można spojrzeć z tej góry na Dniepr?—spytałem.

— Czemu nie, proszę... ja i wschodki w ziemi porobił, ażeby łatwiej było wydrapać się. Dawniej, to i tak się chodziło, teraz ciężko. Ale lubię tam chodzić. Jak dzień cichy, pogodny, to wylazę, bywało, siądę, słucham, patrzę... patrzę... i o swoich myślę... Zdaje mi się, że za tym borem, co szumi na siniźnie nieba, nasz Nowogródek stary zobaczę...

Ręką kiwnął z rezygnacyą:

— Ale, gdzie tam.

Spojrzałem na niego, starcowi łza w oczach kręciła się. Odwrócił się i rzekł gorączkowo:

— Chodźmy, panie...

Szedł powoli, odpoczywał, rozglądał się, pokazywał gdzie i co kiedy wykopał. I tak doszlismy do szczytu.

Staliśmy, nic nie mówiąc do siebie długą chwilę. Przed nami Dniepr szeroko płynął, za nim fala zieloności poruszała się grą rozwieszonego nad nią słońca, potem srebrzysta smuga Czartoryi, później pas złocisty piasków, a dalej we mgle ginęły ciemno błękitne bory... Widok był daleki, dziki, pełen siły i gdyby nie mrowisko ludzkie pod nami, Padół, zdawać by się mogło, że nadtym całym krajobrazem świeci słońce takie same, jak przed wiekami świeciło—i taka sama natura dzika, spokojna, dziewicza.

— Jak tu pięknie!—wyrwało mi się mimowoli.

Starzec myślał jakgdyby nie pięknością natury, lecz sobą był zajęty. Stał ze spojrzeniem, utkwionem na zachód i rzekł półgłosem boleśnie:

— Nie widać Nowogrodka.

Uczułem nagle skurcz w gardle i żal mi się zrobiło tego samotnego biedaka, losem rzuconego daleko od swoich piasków i borów.

Starzec zapanował nad wzruszeniem i starał się je ukryć.

— Oto widzi pan... Samson... cerkiew Bracka... sala kontraktowa...

Ale mnie to wszystko ani w głowie było. Chciałem, ażeby coś mi mówił o zamku, o starych ludziach, dawnych dziejach...

— Cicho na tem zamczysku — odezwałem się.

— Teraz cicho, ale przyjdzie zima, to wiatr tak huczy, jakby tysiąc ludzi płakało... Coś wzdycha i jęczy, aż serce człowieka boli słuchać!

— Może to od tego i Wzdychalnicą górę nazwano?—wtrąciłem.

— Ma być że tak... Ta, gdzie teraz stoimy, nazywa się taki Wzdychalnicą, a ta, co bliży do Szczekawicy, Kisielówka.

A dla czego ją tak nazwano?

— Ludzie różnie mówią... powiadają że był kiedyś wielki pan, co się nazywał Kisiel, a drugi wielki rozbójnik, co go Chmielem zwano. Ten rozbójnik zwyciężył silne wojska, dużo panów pobrał do niewoli i raz przyjechał do Kijowa. A tu siedział wtedy na zamku ten Kisiel, który go wstydził zawsze za to, że krew chrześcijańską dla swojej chciwości przelewa... Jak się zejdą, bywało, to się strasznie kłócą.

I cóż się z tym rozbójnikiem stało?

— Powiadają, że żyje dotychczas... lata po całej Ukrainie i wyje żałośnie, prosząc przebaczenia, ale mu nikt go dać nie ośmiela się... Nie mogąc wybłagać, duch jego z zemsty lata po chatach chłopskich i ciągnie ludzi do złego... Nad jaką wsią przeleci, to tam albo pożar wybuchnie, albo krew się poleje... a za nim w ślad idzie cień tego Kisiela i woła cicho: — Opamiętaj się... opamiętaj się...

Są ludzie, co ich słyszeli i widzieli.

Powiedziawszy to, starzec począł okiem wodzić po najbliższej okolicy, a wzrok jego zatrzymał się w pewnym punkcie na wzgórzu.

— Ludzie czasem dziwy gadają—rzekł—takie, że się wierzyć nie chce...

Przerwał i zamyślił się.

(Dok. nastąpi).

opłakany, gdyż 13,000 rub. rocznie, asygnowanych na utrzymanie ogrodów miejskich, jest sumą, bez wątpienia zbyt małą.

— **Skarga.** Autorowie *votum separatum* w sprawie obrania p. Wołyńskiego na prezesa komisyi do spraw rzeźni miejskich, mianowicie pp.: Jozefi, Ekster, Baszyn i inni, podali do gubernatora skargę, w której powtarzają swoje zdanie o nieprawidłowych wyborach i proszą o oddanie całej tej sprawy na decyzyę komisyi gubernialnej do spraw miejskich.

— **Ilość ludności w Kijowie.** Według informacyi, zebranych w biurze adresowem, Kijów liczył do 15 b. m. r. 1906 350,949 mieszkańców.

— **Uwadze rady miejskiej.** Wobec rozpoczęcia wykładów na wyższych kursach żeńskich powstaje kwestya o prawie słuchaczek kursów do korzystania narówno z wychowańcami innych zakładów naukowych z taryfy ulgowej na liniach tramwaju miejskiego. Nie ulega wątpliwości, że na mocy umowy, zawartej przez miasto z zarządem tramwaju, słuchaczki kursów mają prawo do korzystania z tej taryfy.

— **Zmiana religii.** Gubernator kijowski stale otrzymuje liczne oświadczenia o zmianie religii prawosławnej na katolicką i inne wyznania. Od d. 1 marca b. r. w Kijowie z prawosławia na katolicyzm przeszło 260 osób, z tych 12 po perswazyach duchowieństwa prawosławnego zrzekło się swego zamiaru. Na judaizm z prawosławia przeszło 7 osób, na luteranizm 3, na sztundyzm 1, na ormiańsko-gregoryanizm 1 osoba. Z katolicyzmu na luteranizm przeszło 2 osoby.

— **W sprawie wydawania pasportów.** Na mocy rozporządzenia wydziału ziemskiego, instytucye, wydające pasporty, obowiązane są wysyłać takowe żądającym *bez wymagania zwrotu starych pasportów.* Dotychczas wydają paszporty odpowiednie: zarządy miejskie lub gminne, które, wręczając je, mogą zarazem zażądać starego pasportu, lub też otrzymać od osoby interesowanej odpisanie zawiadomienia o zagubieniu starego.

— **W sprawie policmajstra Cichockiego.** Informacye pism stołecznych, że sprawę byłego policmajstra kijowskiego, Cichockiego, o oddanie go pod sąd, prokuratorya umorzyła, są mylne. Z wiarogodnego źródła komunikują nam, że śledztwo w jego sprawie prowadził p. Możajski — sędzia śledczy do spraw ważnych i że akt oskarżenia został już przedstawiony prokuratorowi; ten zaś ze swej strony przesłał go do senatu. Pogłoski przeto o umorzeniu sprawy tego policmajstra są przedwczesne.

— **Z uniwersytetu.** Na zasadzie uchwały zarządu uniwersytetu, wpisowe na jesienne półrocze roku akademickiego 1906—7 będzie przyjmowane od studentów i wolnych słuchaczy tylko do dnia 15 października r. b.

Zaliczanie w poczet studentów wogóle już zakończono; bywają tylko pojedyncze wypadki zaliczania osób, które we właściwym czasie nie wykonały pewnych formalności.

Wczoraj w uniwersytecie wywieszono listę 180 Żydów, dodatkowo zaliczonych ponad normę 10-cio procentową na mocy zezwolenia ministra oświaty.

— **Wykład języka łacińskiego w szkołach realnych.** Ministerstwo oświaty zawiadomiło kuratora kijowskiego okręgu naukowego, że na wprowadzenie wykładu języka łacińskiego w szkołach realnych nie potrzeba specyalnego pozwolenia ministerstwa, pozwolenie bowiem na wprowadzenie przedmiotów nieobowiązkowych może być udzielane przez kuratora okręgu. Dla uzyskania wszakże praw, mających związek ze złożeniem egzaminu z języka łacińskiego, koniecznem jest zdanie egzaminu z tego przedmiotu w jednym z gimnazyów rządowych.

— **Z wyższych żeńskich kursów.** W piątek, d. 22-go września o godzinie 11-ej rano, w lokalu kursów odbędzie się nabożeństwo, poczem rozpoczną się wykłady.

Wczoraj w kancelaryi kursów rozpoczęto wydawanie biletów wejściowych na wykłady; bilety wydają się od godziny 10-ej rano do godziny 2-ej. Przy otrzymaniu biletów należy okazywać kwity o wypłaceniu wpisowego.

— **W sprawie powiększenia etatu policyi.** Gubernator kijowski zawiadomił humańską Radę miejską, że wydatki na utrzymanie policyi należą do obowiązków samorządów miejskich i dlatego poleca radzie wyasygnować na zwiększenie policyi kwotę rb. 2,400 i kwestyę tę omówić na najbliższem posiedzeniu.

— **Kara śmierci.** Wczoraj, dnia 19-go września, w tydzień po zatwierdzeniu wyroków śmierci, powieszono anarchistów: Rudanowskiego, uczestnika napadu na sklep Zdrojewskiego, Piniewicza i Prokofiewa, skazanych za ograbienie sklepu monopolowego na Szulawce. Szubienice były postawione na dziedzińcu szpitalnym więzienia łukianowskiego. Na wypadek rozruchów wprowadzono do więzienia pół kompanii żołnierzy z oficerem na czele — drugie pół kompanii pilnowało więzienia z zewnętrznej strony. Oprócz tego cała służba policyjna cyrkułu łukianowskiego była na pogotowiu. Z władzy obecni byli: jeden z wice-prokuratorów, policmajster P. Hukowski i urzędnicy administracyi więziennej. O godzinie 5-ej zrana skazanych wyprowadzono z cel. Rudanowski i Piniewicz spowiadali się, a następnie wszyscy trzej skorzystali z pozwolenia na napisanie ostatniej swej woli do rodziny. Wyrok wykonał jeden z miejscowych więźniów kryminalnych — Jukow. Po spełnieniu wyroku, gdy konstatowano śmierć przestępców, zwłoki ich odwieziono na cmentarz łukianowski i tam natychmiast pochowano.

— **Zesłanie Żadanowskiego.** Ułaskawionego oficera Żadanowskiego skazano na zesłanie do robót ciężkich.

— **W sprawie zaległości ładunków na kolejach.** Ponieważ zaległości zboża, szczególnie na kolejach południowych, znacznie zwiększają się, ministerstwo komunikacyi delegowało na linie kolejowe specyalnych urzędników z poleceniem zastosowania nadzwyczajnych środków w celu wyekspedyowania ładunków do miejsc przeznaczenia.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** W poniedziałek wieczorem smutny wypadek spotkał konduktora tramwajowego, E. Niemiłostiwego. Siedział on na baryerce tramwaju, gdy ten niespodziewanie ruszył z miejsca. Konduktor stracił równowagę i upadł na bruk. Podniesiono go już nieprzytomnego. Lekarz Pogotowia skonstatował wstrząśnienie mózgu i odwiózł chorego do Aleksandrowskiego szpitala.

— **Podania o legalizacyę związków.** Pan Postnyj, prezes filii kijowskiej „Związku narodu rosyjskiego", robi staranie o ulegalizowanie filii. Podanie swoje *leader* partyi motywuje tem, że sam związek zatwierdzony jest na całe państwo rosyjskie. Analogiczne podania o legalizacyę otrzymała komisya do spraw o stowarzyszeniach od związku subjektów, buchalterów i pracowników biurowych", od „naukowego i dobroczynnego towarzystwa w Bogusławiu, pow. kaniowskiego", oraz od „zawodowego związku pracowników i pracownic krawieckich w Kijowie".

— **Szlachecki bank ziemski** wydał w ciągu 1905 roku na gub. kijowską 18 pożyczek w sumie 1,607,400 rb. pod zastaw majątków, wynoszących 16,941 dziesięcin, ocenionych przez Bank na 2,685,309 rb. Ogółem w gub. kijowskiej obciążonych długami szlacheckiego Banku jest 330 majątków, przestrzeni 478,338 dziesięcin, ocenionych na 62,797,374 rb. Suma długu wynosi 37,356,600 rb.

— **Bank włościański** w roku ubiegłym udzielił 216 pożyczek na sumę 987,230 rubli na kupno 9,165 dziesięcin gruntu. Z sumy tej w roku 1905 wydano 751,150 rb., oprócz tego udzielono 6 pożyczek na sumę rb. 8,730, pod zastaw 148 dziesięcin ziemi. Od chwili otwarcia kijowskiej filii Banku włościańskiego (10 kwietnia 1883 r.) do 1906-go roku wydano ogółem 1,852 pożyczki na sumę 13,608,133 rb. pod zastaw 155,634 dziesięcin.

OSOBISTE.

— Dnia 17 września, w majątku Rydka, na Wołyniu, zawarty został związek małżeński pomiędzy, Józefem Binkowskim, synem ś. p. Ludwika i Olgi z Ursyn-Pruszyńskich, właściciela Unijowa i Zasławek, z p. Eleonorą Piotrowską córką, ś. p. Aleksandra i Józefy z Domanikowskich, właścicielką majątku Rydka.

— ZABÓJSTWO TEŚCIA. Wczoraj w południe, we własnym domu przy Bulwarze Bibikowskim (Nr 42), zabity został bogaty przedsiębiorca kijowski, M. Aleksandrow, przez zięcia swego, d-ra Z. Ł. Lewina. Zabity bardzo źle obchodził się z ciężko chorą swoją żoną i cały ciężar opieki nad chorą oddał na barki d-ra Lewina, ożenionego z jedyną córką nieboszczyka. Dr L. leczył sam teściową w Kijowie, woził ją zagranicę do najlepszych lekarzy i niedawno wrócił z chorą teściową do Kijowa. Mąż chorej, w czasie choroby, trzymał się na uboczu, nie mieszkał nawet w domu, a w hotelu Hładyniuka i czasami, między 1—2 godziną, odwiedzał chorą. Stosunki między zięciem i teściem wciąż się zaostrzały, a do tego przyłączyły się kwestye materyalne. Między nieboszczykiem, a d-rem L. zaczęły się ciągłe nieporozumienia.

Wczoraj, takie nieporozumienie zakończyło się starciem, które pociągnęło za sobą fatalne skutki. O godzinie 12-tej w południe, p. A. odwiedził żonę. Dr. Lewin znajdował się przy chorej. Wkrótce wynikła między p. A. a d-rem L. ostra wymiana zdań, w trakcie której p. A. ubliżył d-rowi L. D-r L. uniósł się, chwycił rewolwer i zaczął strzelać do p. A. Jedna z kul trafiła w pugilares i nieprzyczyniła szwanku. Dwie kule trafiły starca w czoło, p. A. padł na podłogę.

Po spełnieniu przestępstwa, dr Lewin z zimną krwią kazał posłać po policyę. Wkrótce zjawiło się Pogotowie ratunkowe, które odwiozło p. A., w stanie groźnym, do szpitala Aleksandrowskiego, gdzie po upływie godziny zakończył życie. D-ra Lewina aresztowano. Zabójca ma 42 lat.

— POŻARY. Wczoraj zrana, wybuchł pożar w domu Nr 21 przy ulicy Podwalnej. Spaliła się szopa. Straty niewielkie.

— Wczoraj o godzinie 7-ej wieczorem spaliła się duża szopa w posesyi p. Januszkiewicza, przy ulicy Kiryłowskiej. Przy pożarze były czynne straż ogniowa ochotnicza i podolski oddział straży. Szkody nieznaczne.

— KRADZIEŻE. Nocy ubiegłej, złodzieje, wyłamawszy okno, wtargnęli do mieszkania Karamyszewa (ul. Dmitriowska Nr 67) i popełnili kradzież na sumę rb. 100. Po tak udanej próbie zapragnęli bandyci popróbować szczęścia i w sąsiednim domu, ale ponieważ tu ich spostrzeżono, uciekli przeto. Karamyszew jednocześnie zauważył kradzież i wybiegł na ulicę, z zamiarem dopędzenia rabusiów. Począł wzywać na pomoc nocnych stróżów, ale nikt się z nich nie odezwał, z czego korzystając, bandyci umknęli.

— Ze strychu domu Nr 25 na Kreszczatiku, skradziono na 180 rb. bielizny.

— MŁODZI NOŻOWNICY. W poniedziałek wieczorem, na ul. Lwowskiej, kilku małych chuliganów rzuciło się na 14-letniego W. Stejmana, i jeden z nich zadał mu nożem cios w rękę. Ranionego opatrzyło Pogotowie.

Z OPERY.

W poniedziałek, w teatrze miejskim, wystawiono «Traviattę» Verdiego, po raz pierwszy w tym sezonie i w bardzo dobrej obsadzie, zwłaszcza w rolach główniejszych.

Odrazu po wstępie orkiestrowym i introdukcyi w Brindisi, p. Oreszkiewicz ślicznie i z zapałem odśpiewał: «Niech krążą, niech krążą ochoczo kielichy, dłonią piękności podane», następnie w walcu i duecie Violetty z Alfredem, który brzmiał bardzo pięknie, gdyż p. Turczaninowa posiada dźwięczny, srebrzysty głos, a także ogromną wytrwałość. P. Oresz'kiewicz, w *andantino*, zachwycał swoim słodkim *mezzo-voce* i zadziwiał swoim artyzmem i techniką, gdyż pomimo chrypki i wogóle niedyspozycyi, pokonał wszystkie trudności, a zwłaszcza w ostatnim akcie wykazał wiele zdolności do prawdziwego dramatyzmu, jak w śpiewie, tak i w znakomitej grze. P. Oreszkiewicz odtworzył typ Alfreda niepospolicie pod każdym względem. W lirycznych momentach czarował, a w dramatycznych przenikał do głębi duszy. P. Sokolski śpiewał z uczuciem i grał ze zrozumieniem. Chóry i orkiestra, pod dyrekcyą p Kupera, pokonały wszystkie trudności; wogóle całość wyszła doskonale.

L. Szychewicz.

Posiedzenie Rady miejskiej.

Drugie posiedzenie zwyczajne.

(Dzień czwarty, 18 września).

Posiedzenie odbywa się w obecności 49 radnych, pod przewodnictwem prezydenta. Na chórach publiczności niewiele. Na porządku dziennym pierwszą kwestyą są wybory komisyi do kontrolowania robót przy wzmocnieniu góry św. Włodzimierza i usunięciu zsypanej ziemi. P. Djakow informuje, iż w czasie wiosennego osuwania się ziemi, roboty były prowadzone do tego stopnia niesumiennie, iż Rada zmuszoną była obrać specyalną komisyę do kontrolowania robót. Obecnie komplet członków musi być odnowiony.

P. Bukowiński. Mojem zdaniem komisya ta musi mieć za zadanie nietylko dozór nad robotami. Umocowanie gór jest rzeczą bardzo trudną i kosztowną, i obecna praca jest tylko bezcelowem przewożeniem ziemi z miejsca na miejsce. Komisya powinna składać się z ludzi fachowych, np. inżynierów górniczych, którzy powinni zbadać grunt, opracować plan umocowania i dopiero wówczas miasto może zacząć wydatkować na tę pracę.

P. Czokołow. Byli powołani rzeczoznawcy do zbadania stanu rzeczy: prof. Armakowski, dwóch inżynierów górniczych, inżynierowie komunikacyi itd. Plan robót opracowuje się. Tymczasem potrzebujemy kontroli nad wykonaniem robót.

P. Burczak. Jeżeli komisya ma tylko kontrolować. należy powołać do niej radnych z cyrkułów podolskiego i płoskiego.

Inżynier miejski, p. Smirnow. sam prosi o ustanowienie kontroli, gdyż nie może jej podołać.

Niektórzy radni wskazują na to, że miasto wypłaca znaczne sumy za podwody, których nikt nie liczy i dodają, iż żadna komisya nie zechce ich liczyć. Należy mierzyć wywiezioną ziemię.

P. Rzepecki proponuje odłożyć wybory komisyi do następnego posiedzenia Rady, tymczasem zaś polecić miejskiemu inżynierowi, panu Smirnowowi, opracować referat, zaznajamiający Radę z istotnym stanem rzeczy.

P. Ejsmont. Odkładać tej sprawy nie możemy: wiemy doskonale, iż za parę tygodni zaczną się deszcze i góra znowu zacznie się zsuwać. Sprawę tę należy rozstrzygnąć bezzwłocznie, ze względu na grozę sytuacyi.

Na mocy postanowienia Rady, zostaje obraną komisya, składająca się przeważnie z fachowców, która otrzymuje polecenie natychmiast przystąpić do zbadania przyczyn i opracowania planu umocowania góry. Rezultaty tej pracy mają być przedłożone Radzie miejskiej na następnem posiedzeniu, mającem się odbyć dnia 27-go b. m.

Następnie Rada rozpatruje podania o wsparcia, złożone przez urzędników miejskich, wdowy po nich i sieroty. Rada miejska prawie jednogłośnie postanawia udzielić wsparć, pozostawiając komisyi finansowej uzyskanie źródeł. P. Djakow robi uwagę, iż takie podania powinny być składane w pewnych terminach, żeby miasto mogło włączyć te wydatki do preliminarza budżetowego. Niektórzy oponują, twierdząc, iż o wsparcie zwykle proszą w wypadkach pilnych.

P. Bukowiński. Jeżeli pan prezydent poruszył zasadniczo swoje poglądy co do udzielania wsparć, to i ja muszę poruszyć zasadniczą sprawę zabezpieczenia materyalnego urzędników. Jest to rzecz do najwyższego stopnia nienormalna, że tak liczna korporacya urzędników, jaką stanowi zarząd miejski, nie posiadała kasy oszczędności. Słyszymy naprzykład, że chorzy urzędnicy nie korzystają z bezpłatnej pomocy lekarskiej. Jest to barbarzyństwo! Na to, by zdobyć sobie środki na kuracyę w razie choroby, na życie w razie śmierci ojca lub męża, urzędnicy i ich najbliżsi muszą się poniżać, prosić, wówczas, kiedy, odliczając pewien procent stały z pensyi miesięcznej, mogliby oni założyć kasę oszczędności i czerpać z utworzonego w niej kapitału w razie nagłej potrzeby. Należy niezwłocznie „opracować plan takiej instytucyi.

P. Burczak. Posiadamy obecnie kasę emerytalną, na którą miasto złożyło 5,000 rubli, resztę zaś stanowią składki i 5 procent z pensyi urzędników.

P. Cytowicz. Założenie kasy wzajemnej pomocy zrujnuje urzędników; będą oni musieli zgodzić się na potrącenie podwójnej sumy ze swojej gaży.

P. Bukowiński. Należy reorganizować ustawę emerytalną kasy i zmienić ją na kasę wzajemnej pomocy. Jeżeli 1,000 ludzi w ciągu 15 lat będzie składało tam swoje oszczędności, to po upływie tego terminu każdy z nich otrzyma 40 proc. pensyi.

P. Cytowicz. Powinniśmy myśleć o zwiększeniu środków kasy emerytalnej. Z kasy wzajemnej pomocy urzędnicy będą wciąż zabierali swe składki. Unikajmy wszelkich kas wzajemnej pomocy—to zguba dla urzędników.

P. A. Rozow. Kasa emerytalna powstała z dobrowolnych i dowolnych składek, to jest żadna gwarancya!

P. Bukowiński. Nie zgadzam się na przypuszczenie p. Cytowicza co do bezgranicznego czerpania z kasy wzajemnej pomocy. Doświadczenie mię przekonało, iż tak nie jest. Z jednej takiej kasy, w założeniu której brałem udział, pożyczono zaledwie 60 rubli ogółem. Główną wadą kasy emerytalnej jest to, iż fundusz jej, powstający z dobrowolnych składek, zwiększa się bardzo powoli, wówczas kiedy w kasach wzajemnej pomocy uczestnicy jej po 25 latach brali po 120—125 proc. swej gaży. Kasa wzajemnej pomocy nie będzie ciężarem dla jej założycieli, na fundusz jej składają się dochody z 3-ch źródeł: 1) obowiązkowe składki osobiste (kapitał własny, z którego wolno korzystać w każdej chwili), 2) wkłady zarządu miejskiego (kapitał warunkowy, z którego wolno korzystać po określonym terminie) i 3) ofiary dobrowolne i procenta od kapitału.

P. Djakow. Projekt p. Bukowińskiego jest tak wzniosły i szlachetny, że będziemy musieli doń powrócić wkrótce. Lecz ponieważ obecnie jest on traktowany zasadniczo — musimy przejść do porządku dziennego.

Rada zatwierdza szereg zapomóg. Do rozstrzygnięcia Rady miejskiej został podany projekt wypuszczenia przez zarząd tramwajowy nowych akcyi. W roku 1905 Zarząd tramwajów kijowskich, korzystając z przysługującego mu na mocy § 8 kontraktu, zwrócił się do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o pozwolenie wypuszczenia akcyi na sumę 500,000 rubli. Naczelnik głównego zarządu do spraw gospodarki miejscowej przez gubernatora zapytał Radę miejską, o ile projekt powyższy byłby korzystnym dla Kijowa.

Połączone komisye kolei miejskiej i budowlana, po rozpatrzeniu tego projektu, zadecydowały, iż na mocy odnośnych §§ umowy wypuszczenie nowych akcyi zależy od pozwolenia rządu, z zastrzeżeniem, iż miasto nie odpowiada za żadne długi i zobowiązania akcyjne T-wa.

Co do finansowej pozycyi T-wa tramwajowego, to ze sprawozdania z r. 1904 widać, iż kapitał zakładowy T-wa wynosi za 12,000 akcyi, licząc według nominalnej ceny po 250 rb. akcya--3,000,000 rb., włożyło zaś T-wo do przedsiębiorstwa 45,000 rb. Wobec tego Rada miejska nie ma prawa stawiać T-wu żadnych przeszkód co do wypuszczenia nowych akcyi, ani żądać od niego żadnej rekompensaty.

Jeden z radnych, p. Lubiński, złożył *votum seperatum*, w którem wskazuje na to, iż ocena przedsiębiorstwa, zrobiona przez samo T-wo, jest nieprawidłową i zrobioną zupełnie dowolnie, gdyż do sumy 4,500,000 rb. wchodzi jako dodajna wartość nowego motoru elektrycznego w sumie 500,000 rb., motor ten wskutek uszkodzenia nie może być uznany za urządzenie użyteczne. Oprócz tego, na mocy § 22 umowy, T-wo ma prawo wypuścić nowe akcye tylko w razie rozszerzenia przedsiębiorstwa.

Ponieważ zaś T-wo nie złożyło projektu rozszerzenia sieci kolei miejskiej, należy przypuszczać, iż chodzi tu o pokrycie długów T-wa, co wyraźnie sprzeciwia się interesom miasta. Sprawa została oddaną do decyzyi komisyi finansowej, która ze swojej strony zwróciła się do zarządu T-wa z zapytaniem, na czem będzie polegało rozszerzenie przedsiębiorstwa. Zarząd odpowiedział, iż w przedsiębiorstwo została włożona suma 4,992,621 rb. 29 k., akcyi zaś wypuszczono na sumę 3,000,000 rb., czyli że kapitał 1,992,621 rb. 29 kop. został zakredytowany z rachunku bieżącego i z pożyczek prywatnych. Wobec tego T-wo dla wyrównania choć do pewnego stopnia rachunku, musi wypuścić nowych akcyi na 500,000 rb. Komisya finansowa postanowiła sprawdzić przez ekspertów, o ile dane przytoczone są prawdziwe, opierając się przy tem na 2-ch zasadach: 1) zbliża się termin, po którym miastu przysługuje prawo nabycia przedsiębiorstwa, przyczem inwentarze kolei miejskiej muszą być oddane w tym komplecie, który okazał się największym przy sprawdzaniu jego w ciągu ostatniego 10-lecia; 2) przedsiębiorstwo zostaje nabyte przez miasto za sumę, równą przeciętnemu czystemu zyskowi za lat 10 ostatniego pięciolecia. Ze względu na to, komisya finansowa uważa za niezbędne ustanowić ścisłą kontrolę zysków T-wa, oprócz tego przedłożyć Radzie miejskiej na zatwierdzenie obowiązujące przepisy, zmniejszające ilość pasażerów w wagonach. W ten sposób miasto zmusi T-wo tramwajowe w celu podtrzymania stanu sztucznego obecnego czystego zysku zwiększyć w dwójnasób obecny tabor ruchomy, ulepszyć go, zwiększyć wydatki na energię elektryczną i w ten sposób dochód sztuczny doprowadzić do zwykłej normy. Uchwała zaś w sprawie wypuszczenia nowych akcyi została odłożona do czasu sprawdzenia istotnej wartości przedsiębiorstwa. Połączone w celu sprawdzenia przedsiębiorstwa komisye: budowlana i kolei miejskiej zażądały od T-wa materyałów, potrzebnych do tej pracy, lecz żądanie to dotychczas w zupełności nie zostało uwzględnione.

Naglony przez gubernatora prezydent miasta, p. Procenko, odesłał mu prośbę T-wa wraz z opinią obu komisyi i tłómaczeniem, iż z powodu niewystarczającej dla prawomocności zebrania ilości członków Rady miejskiej i niepunktualności komisyi, pracujących nad tą sprawą, nie może być ona rozstrzygniętą przez obecny komplet Rady. Ze swej strony p. Procenko w przesłanym przez zarząd T-wa spisie robót i zabudowań dodał, że zabudowania Towarzystwa muszą być uznane za nowe, że są wywołane przez niezbędną potrzebę i nie mogą być przeprowadzane na rachunek wydatków eksploatacyjnych powtóre, że ponieważ akcye T-wa stoją o 3 razy wyżej nad nominalną cenę, nie mogą być one rozprzedane za byle jaką cenę między akcyonaryuszów, lecz przy realizacyi ich według ceny giełdowej otrzymany kapitał może być wydatkowany tylko na wyliczone w liście zabudowania i 3) że żadna część kapitału, otrzymywanego wskutek realizacyi akcyi, nie może być użytą na jakiekolwiek zmiany urządzenia, które muszą być zrobione na konto zysków z eksploatacyi przedsiębiorstwa.

Podanie T-wa o pozwolenie wypuszczenia akcyi na sumę 500,000 rb. zostało przez gubernatora przesłane do Zarządu głównego gospodarki miejskiej. Oprócz tego tejże instytucyi zostało przesłane nowe podanie z d. 20 maja r. b. o pozwolenie wypuszczenia nowych akcyi na sumę 150,000 rb.

Obecnie cała ta sprawa została oddaną do rozpatrzenia nowej Radzie miejskiej, prezydent zaś telegraficznie zwrócił się do ministerstwa z prośbą o wstrzymanie się z decyzyą do ostatecznego rozstrzygnięcia jej przez Radę. Tymczasem okazało się, że ministerstwo dało już swoją sankcyę na wypuszczenie pierwszej partyi akcyi na 500,000 rb. Zdaniem p. Djakowa, Rada nie powinna dopuszczać do zatwierdzenia drugiej emisyi akcyi, ponieważ suma, złożona za nie przez samych akcyonaryuszów pójdzie na pokrycie wszystkich wydatków, które będzie musiało zrobić T-wo w ciągu pozostałych 3-ch lat, ogólna zaś dywidenda zostanie policzoną jako czysty zysk, co znacznie podniesie cenę, za którą miasto będzie zmuszone wykupić przedsiębiorstwo, wobec tego sprawę tę należy oddać komisyi kolei miejskiej i prawnej dla opracowania.

P. Brzozowski. Sprawa wypuszczenia nowych akcyi na sumę 500,000 rb. również wędrowała po różnych komisyach, póki nie pokpiliśmy jej zupełnie. Obawiam się, że ten sam los spotka i 1,500,000 rb. Do komisyi prawnej nie mamy po co jej oddawać, bo z punktu widzenia prawnego decyduje w niej rząd, a nie Rada miejska. My możemy tylko wykazać szkodę, którą przyniesie miastu wypuszczenie akcyi na tę sumę, i może rząd zechce to uwzględnić i nie da swej sankcyi. Dlatego też w celu wykazania tej szkody, oddajmy ją do komisyi kolei miejskich i finansowej.

P. Burczak Rada miejska może wskazać na to, iż akcye te będą wydane pomimo jej wiedzy, a mogą być one wydane tylko na rozszerzenie przedsiębiorstwa; musimy posłać do Petersburga komisyę z 2—3 osób. żeby przedstawić w ministerstwie całą rzecz, Rada postanawia zatwierdzić przepisy, zmniejszające ilość osób w wagonach, żeby zmusić w ten sposób T-wo do zwiększenia swego inwentarza w razie, jeżeli zechce ono sumę czystego dochodu utrzymać na zwykłym poziomie. Zatwierdzenie przepisów wywołuje ożywioną dyskusyę, po której zostają one przyjęte z niewielkiemi zmianami. Wreszcie przepisy zostają oddane do ostatecznej redakcyi zarządu miejskiego, cała zaś sprawa do rozpatrzenia komisyi finansowej i kolei miejskiej w celu opracowania i przedstawienia jej pod decyzyę rady miejskiej w d. 27 b. m. Na tem posiedzenie zostało zakończone.

Telegramy.

(Od własnych korespondentów).

Warszawa, 19 września. — Doktor Lasocki z Nałęczowa ofiarował 12,000 rubli na założenie wyższej szkoły rolniczej w Bochotnicy Puławskiej.

W Warszawie spokój; w okolicach napady bandytów na dwory wiejskie coraz częstsze.

Płoskirów, 19 września.—Dziś, o g. 4 po poł., rozpoczęło się posiedzenie zjazdu ziemian w sprawie wyborów i sprawie rolnej. Zjazd olbrzymi; przeważają Polacy.

Płoskirów, 19 września. — Powiatowy zjazd ziemian zorganizował związek obywateli, mający na celu zwalczanie strajków rolnych. Wybrano komitet, który ma obmyśleć odpowiednie środki.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 18-go września. — Generał Dembowski, attaché ministeryum wojny z rozkazu Najwyższego mianowany, został dowódcą korpusu okupacyjnego w Mandżuryi.

Odbyło się zebranie delegatów partyi kadetów pod przewodnictwem Milukowa. Między innymi na posiedzeniu byli: Kutler, Nabokow, Petrażycki, Hessen, Grimm, Karejew, Pietrunkiewicz i Bebutow. Przy otwarciu posiedzenia uczczono pamięć Hercensztejna, zalety zmarłego scharakteryzował w w przemowie swej Kutler. Następnie zgromadzenie omawiało szczegółowo projekt ustawy partyi.

W „Zbiorze praw i rozporządzeń rządowych" ogłoszono typowe ustawy związków giełdowych, oraz kas ziemskich dla kredytu drobnego.

Petersburg, 18-go września. — W petersburskim składzie intendentury wykryto sprzeniewierzenie, dotyczące miliona arszynów płótna. W sprawie tej wszczęto dochodzenie sądowe.

Spalił się budynek petersburskiego klubu wioślarzy. 30 łódek uległo zniszczeniu, straty wynoszą 45,000 rubli.

W nocy, na prospekcie Szlusenburskim, dwóch uzbrojonych złoczyńców wskoczyło do tramwaju, wyrwało konduktorowi torbę z pieniędzmi i zbiegło.

Petersburg, 19-go września. — Główny zarząd więzienny poruszył kwestyę osadzania włóczęgów w specyalnych domach poprawczych, zamiast wysyłania ich na osiedlenie. Na zebraniu delegaci partyi kadetów przyjęli projekt ustawy, zatwierdzili bilans, wysłuchali sprawozdania Nabokowa o działalności parlamentarnej frakcyi do chwili rozwiązania Izby, oraz wybrali nowych członków do komitetu petersburskiego w liczbie 36-ciu.

Prawie jednogłośnie wybrani zostali: Bebutow, Dobrowolski, Hessen, Nabokow, Winawer, Rodiczew, Milukow Gredeskuł, Pietrażycki, Kutler, Struwe, Muchanow i Spesiwcew.

Wiadomość, zamieszczona w „Birżewych Wiedomostiach" o projekcie ministeryum skarbu, dotyczącym podwyższenia podatków z nieruchomości, oraz ponownego ich szacowania, nie jest prawdziwa. Nikt takiego projektu nie wnosił.

Zgodnie z postanowieniem rady, zatwierdzonem dnia 15-go bieżącego miesiąca przez ministra skarbu w sprawie taryf, dotyczących przewozu zboża kolejami, zostają zaprowadzone zmiany następujące: taryfa od przewozu wagonami wszelkiego gatunku mąki i krup wewnątrz kraju podwyższona będzie o 10 procent do odległości 2,672 wiorst; na dalszy dystans postanowiono pobierać $1/_{73}$ kopiejki opłaty wiorstowej za każdy pud.

Od przewozu całymi wagonami do portów, luk zachodnich lądowych stacyi granicznych otrąb, makuchów, a także innych odpadków zbożowych, zezwolono na pobieranie opłat według szematów taryfowych, obowiązujących teraz; od przewozu nasion dla produkcyi olejów, podwyższono ceny w celu pokrycia rozchodów utrzymania stacyi. Wszystkie te zmiany wprowadzone będą od dnia 1-go stycznia 1907-go roku.

Petersburg, 19 września.—W dniu 17 września, statek „Polarnaja Zwiezda", na którym znajdował się Wielki Książę Michał Aleksandrowicz, przybył z Danii do portu Pitkapas, wraz z towarzyszącym mu krążownikiem i zarzucił kotwicę w pobliżu statku „Sztandart". Wielki Książę łodzią parową przejechał na statek „Sztandart", gdzie był spotkany przez Najjaśniejszych Państwa. Następnie Najjaśniejsi Państwo, wraz z Dostojnemi dziećmi odwiedzili statek „Polarnaja Zwiezda".

Petersburg, 19 września. — Na posiedzeniu delegatów partyi konstytucyjno-demokratycznej ogłoszono sprawozdanie o sprawach partyi. Do dnia pierwszego września partya składała się z 178 komitetów miejscowych, mieszczących się w 52 guberniach i 8 okręgach. Wydatki petersburskiej grupy do dnia 1-go września wynoszą prawie 72,000 rb., składki członków tejże grupy 6,000 rb. Wpływy partyi z samego Petersburga wyniosły około 41,000 rb.

Batum, 19 września. — Na przedmieściu miasta raniono śmiertelnie w powozie własnym szwedzkiego wice-konsula, Gagera. Zabójcy zbiegli. Gager zmarł.

Helsingfors, 19 września. — Ponieważ wczoraj nowe powszechne prawo wyborcze nabrało mocy obowiązującej, odbyły się uroczyste posiedzenia różnych stowarzyszeń. Mnóstwo gmachów iluminowano.

Łódź, 18-go września. — Do aleksandrowskiej szkoły miejskiej wtargnęli po raz drugi napastnicy uzbrojeni, żądając zawieszenia wykładów odbywających się w języku rosyjskim; następnie wypędzili uczni i podarli podręczniki. W bardzo wielu miejscowościach dokonano napadu na uczniów szkół rządowych. W jednej szkole miejskiej powybijano okna.

Berdiańsk, 18-go września. — We wsi Nowospaskiej, w powiecie maryupolskim zabito buchaltera Towarzystwa oszczędnościowego, Zacharczenkę; skradziono 16 tysięcy rubli.

Saratów, 18-go września. — Skazano na śmierć niejakiego Skutelmana za ranienie w głowę naczelnika więziennego, Ształowa. Sąd postanowił prosić o zamianę kary śmierci na piętnastoletnie roboty ciężkie.

Charków, 18-go września. — Otwarte zostaną komisye rolne: bogoduchowska, wałchowska, lebiedzińska. sumska i achtyrska.

Wilno, 18-go września. — Wczoraj, na przedmieściu Wilna, w willi „Łosiewoj" wykryto skład broni; strzelb, rewolwerów, nabojów karabinowych i pół puda prochu bezdymnego. Aresztowano trzy osoby, poddane tureckie, i dwie osoby z ludności miejscowej.

Soczi, 18-go września. — W nocy, w pobliżu Soczi, 20-tu zamaskowanych złoczyńców napadło na willę doktora Trapicznikowa. Zabrano pieniądze i kosztowne rzeczy, ogółem na sumę 1,000 rubli. Oprócz tego złoczyńcy zostawili kartkę z żądaniem zapłacania jeszcze 500 rubli.

Moskwa, 18 września.—Na powtórnych wyborach radnych powiatu podolskiego, z ogólnej liczby 17 osób, wybrano 10-u radnych, głównie bezpartyjnych i stronników prawicy. Przebalotowano stronników lewicy, w tej liczbie kadeta Przewalskiego.

W głównej sali uniwersytetu odbył się wiec ogólno-studencki. Na wiecu rektor wyjaśnił motywy wprowadzenia systemu przedmiotowego, jako jedynego środka zmuszenia studentów do opłacenia wpisowego i motywy zabronienia studentom zebrań w audytoryach, w godzinach wykładowych. Zaoponowało 15 studentów. Rektor, widząc jednomyślność zebrania, wypowiedział się za możebnością załagodzenia sprawy, wahał się jednak prowadzić układy z centralnym komitetem studenckim, nie uznając w nim wyraziciela opinii ogólno-studenckich. Na wiecu zaś ogólnostudenckim uchwalono powierzyć prowadzenie układów z administracyą uniwersytecką komitetowi centralnemu.

Z powodu pertraktacyi rektora z przedstawicielami studentów uchwalolono zwołać na jutro następny wiec w celu ostatecznego porozumienia się.

Wczoraj związek narodu rosyjskiego i stowarzyszenie patryotów rosyjskich wysłały telegram do Stołypina z prośbą, aby wszystkie dzieła, dotyczące religii, podlegały uprzedniej cenzurze duchownej.

Kem, 19 września.—W gubernii uleaborskiej zastrajkowali robotnicy tartakowi, spławiający drzewo. Strajkujący nie pozwalają spławiać drzewa, strzelają do parostatków, holujących tratwy. Raniono jednego z robotników. Zjawiła się policya. Szwedzcy właściciele lasów, którzy spławiają największą ilość drzewa, powołują robotników ze Szwecyi. Związek robotników tartakowych zwrócił się z odezwą do strajkujących, radząc im zaprzestać gwałtownych działań pod karą usunięcia ze związku.

Małmyż, 19 września.—Przybył tutaj gubernator, książę Gorczakow, w celu rewizyi podwładnych instytucyi.

Woroneż, 19 września. — Bank włościański rozpatrywał we wrześniu akty sprzedaży gruntów prywatnych 14-tu gminom włościańskim, w ilości 3,910 dziesięcin, różnym towarzystwom 1,210 dziesięcin i Bankowi włościańskiemu 6,320 dziesięcin.

Sumy, 19 września. — Utworzono komisyę rolną. Bank włościański zakupił 9 majątków, przestrzeni 4,500 dziesięcin.

Kutais, 19 września.—Wykonany został wyrok sądu polowego, skazujący braci Pchakadze na karę śmierci za zbrojny napad na wielkim trakcie.

Warszawa, 19 września.—Wieczorem człowiek niewiadomego nazwiska strzelał z za parkanu do trzech żołnierzy pułku ostrołęckiego, i jednego z nich ranił.

Lepel, 19 września. — Wbrew pogłoskom nie było rozruchów rolnych w folwarku hr. Kriepowicz-Butieniewa. Plenipotent hrabiego wydzierżawił włościanom niektóre pastwiska i sprzedał im drzewo po nizkiej cenie. Wogóle w powiecie panuje spokój.

Wormacya, 19 września.—Członkowie zjazdu socyalistycznego, podczas wycieczki, nie mogli dostać sali na zebranie; z tego powodu zebranie odbyło się pod gołem niebem.

Wormacya, 18 września.—Na otwartym tu zjeździe partyi chrześcijańsko-socyalistycznych, Sztucker, zastanawiając się nad obecnym stanem w Rosyi, oświadczył, że za pomocą zabójstw, podpaleń, napadów i rozstrzeliwania ludzi niewinnych nie można poprawić warunków bytu narodowego. Rewolucya rosyjska przekroczyła granice rewolucyi zwykłej; zamieniła się w zwierzęcość, tępiącą wszystko, co było święte dla ludzi; do takiej rewolucyi nie można żywić sympatyi.

Duisburg, 19 września.—Władze miejscowe zakomunikowały pracodawcom, że powoływanie robotników z Litwy do okręgu reńsko-westfalskiego na przyszłość nie będzie dozwolone.

Berlin, 19 września. — Wieczorem, w ratuszu, odbył się zapis członków stowarzyszenia prawa międzynarodowego. Stowarzyszenie od jutra zaczyna swoją działalność.

Wiedeń, 18 września.—„Zon-und Montags Zeitung" tłómaczy upór Serbii w sprawie konfliktu celnego z Austryą potajemnemi knowaniami Anglii, Francyi i Włoch. Państwa te dążą do rozerwania związków Austryi z Niemcami i ostatecznego rozchwiania trójprzymierza, do którego Włochy faktycznie już należeć przestały. Austrya zmuszona będzie przyłączyć się do tych trzech mocarstw. W przeciwnym razie, państwa te obiorą Serbię za podstawę do swych agresywnych wobec Austryi działań.

Obecnie w Europie panuje nastrój pokojowy, nie wyłącza to jednak możliwości wojny. Austrya musi się liczyć z tą możliwością. Serbia pozyskuje nowe rynki zbytu, dlatego Austrya nie może liczyć na jej powolność. Lepiej rozstrzygnąć sprawę konfliktu celnego dziś, póki nie stała się ona zagadnieniem polityki wszechświatowej.

Wiedeń, 19 września.—Serbii wręczono notę austryacko-węgierską, w której Austrya wypowiada życzenie nawiązania w najbliższej przyszłości stosunków handlowych. Dalej Austrya, na podstawie ostatniej noty Serbskiej, sądzi, że zapatrywania Serbii nie zmieniły się i że Serbia nie może dać gwarancyi zaeosyćuczynienia wszystkim potrzebom interesów Austryi, w sprawie dostaw. W końcu Austrya oświadcza, że nie może przyjąć warunków, proponowanych przez Serbię i proponuje Serbii rozpatrzyć raz jeszcze żądania austro-węgierskie. Według wiadomości, podanych przez gazetę „Algem. Zeitung", nota straciła wszelką wagę, albowiem Serbia poczyniła już pewne kroki, wykluczając możność dalszych układów, a mianowicie: Fabryka Creusot dostała obstalunek na dostawę nowych dział, grupa francuskich i niemieckich bankierów zgodziła się na udzielenie pożyczki 150 milionów, wreszcie przedłużono kontrakty z rumuńskimi i rosyjskimi dostawcami soli i nafty.

Wiedeń, 19 września. — Cesarz Franciszek Józef powrócił do zdrowia i pojechał do Hofburgu.

Simla, 19 września. — Deputacya Mahometan w imieniu 62 mil. ludności przesłała wice-królowi adres z żądaniem, aby rząd, w stosunku do Mahometan, zachował zasady sprawiedliwości przy jakichbądź zmianach prawodawczych. Mahometanie skarżą się dalej, że są pomijani przez rząd przy rozpatrywaniu spraw państwowych. Wice-król, hr. Minto, odpowiedział: „Sprawiedliwość angielska daje gwarancyę prawidłowego stosunku rządu do Mahometan. Ujawniający się wśród ludności niepokój nie jest skutkiem złego rządu, lecz rezultatem szerzenia oświaty. Pod panowaniem Anglii oświata i nadal będzie rozszerzana dla dobra kraju i oparta na sumiennym rządzie. Wątpliwą jest rzeczą, aby wprowadzenie politycznej organizacyi zachodniej w krajach wschodnich, wobec istniejących tam tradycyi, posłużyło dla dobra narodu.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga.

Dnia 18 września.

╳ Gubernator wiacki chciał za asekurować na życie wszystkich policyantów w Wiatce. T-wo generalne ubezpieczeń na życie nie przyjęło zrobionej mu propozycyi, pomimo dość wysokiej ofiarowywanej premii.

╳ Dnia 19 b. m. (st. st.), wdowa zabitego gen. Kozłowa zwróciła się z prośbą do pomocnika głównodowodzącego wojskami okręgu petersburskiego—Głazenkampfa, o złagodzeniu losu zabójcy jej męża—Wasiliewa. Głazenkampf obiecał przyjąć skargę kasacyjną, jeżeli się tylko da zamienić karę śmierci na dożywotnie ciężkie roboty. Dnia 5 b. m (st. st.) adwokat Wasiljewa—Margulies, otrzymał zawiadomienie, że skarga kasacyjna nie została przyjętą. O zmianie, zaszłej w usposobieniu gen. Głazenkampfa, Margulies zawiadomił panią Kozłową, która zwróciła się z telegraficzną prośbą do Głazenkampfa o wstrzymanie egzekucyi i do cesarzowej o łaskę dla zabójcy jej męża.

Z zagranicy.

Turecko-egipski zatarg graniczny. Biuro Reutera otrzymało telegram z Jerozolimy, donoszący, że sułtan zaspokoił żądania Anglii i Egiptu, skutkiem czego zatarg graniczny, dotyczący półwyspu Synajskiego, należy uważać za ukończony. Wysłane komisye miernicze powracają niebawem.

Traktat pokojowy republik amerykańskich. „New York Herald“ donosi, że na pokładzie „Marblehead“ został podpisany traktat o przyjaźni, handlu i żegludze między Costaric'ą, Guatemalą, Hondurasem i San-Salvadorem. Do umowy nie przystąpiła tylko Nicaragua. Meksykowi i Stanom Zjednoczonym przyznano rolę rozjemców w przyszłych zatargach międzypaństwowych.

Misya b. ministra de Vallé. „Echo de Paris“ podaje sensacyjną wiadomość, że były minister sprawiedliwości, de Vallé, został wysłany do Rosyi, jako delegat rządu w misyi tajemnej.

Odwołanie margrabiego Ito. „Daily Telegraph“ donosi, że margrabia Ito zostanie odwołany ze stanowiska generalnego rezydenta japońskiego w Korei i powołany do gabinetu, jako minister spraw wewnętrznych. Margrabia Ito w końcu grudnia powraca do Japonii.

Manewry floty angielskiej. „Daily News“ donoszą, że manewry floty angielskiej uległy przerwaniu z powodu gęstej mgły.

Kolonie hiszpańskie. „Imparcial“ kategorycznie zaprzecza wszelkim pogłoskom, podawanym przez prasę francuską o zamierzonej jakoby przez rząd hiszpański sprzedaży kolonii na wybrzeżu Gwinei.

Załoga włoska na Krecie. „Corriere della Sera“ donosi, że rząd włoski wzmacnia załogi swe na Krecie. Okręt „Goveznolo“ przewiózł dwie kompanie Włochów i 200 Rosyan do Vamos, gdzie załoga była szczególnie zagrożona przez powstańców.

Trzęsienie ziemi na Antylach. „Matin“ otrzymał telegram o silnem trzęsieniu ziemi w San Juan na Portorico. Szczegółów katastrofy brak.

Z życia prowincyi.

Stara Sieniawa, *gub. podolska.*

D. 13 września.

Jesień—brudna, szara, posępna jesień już na dobre zaczyna dawać się nam we znaki i taką zapowiada się nadal. Od wczoraj bowiem, zamiast babiego lata, mamy stale śnieg przy zimnie i wilgoci. Czyżby naprawdę te zazwyczaj u nas pogodne, jasne i ciepłe dni jesienne miały już nas ominąć w tym roku? A cóż się stanie z plantacyami buraków, tą ostatnią nadzieją naszych biednych gospodarzy, tak nielitościwie prześladowanych w tym roku przez rozmaite przeciwności? Czyżby i buraków, rokujących względnie dobry urodzaj nie sposób było w normalnych warunkach wykopać i dostawić do fabryki? Byłoby to chyba ostatniem uderzeniem młota, ostatnim ciosem. Ale tak coś ostatnimi czasy wszystko na opak się dzieje, że, wbrew woli, człowiek staje się pesymistą i najgorsza nawet ewentualność prawdopodobną się wydaje.

Najściślejszy obrachunek z tegorocznej kampanii rolniczej wypadł bardzo i bardzo niepomyślnie. Stanowczo bowiem wszelkiego rodzaju zboża chybiły najzupełniej: ziarna otrzymano mało i naogół lichego bardzo, za to słomy aż nadto dużo. Ta ostatnia okoliczność raczej potęguje klęskę nieurodzaju, znakomicie bowiem przyczynia się do powiększenia kosztów gospodarskich za zbiór, zwożenie i młócenie. Zbiór 50 pudów pszenicy z morga był uważany tego roku w naszych stronach za wyjątkowo pomyślny, najczęściej zaś nierównie mniej otrzymywano.

Na szczęście przynajmniej tak zwanych rozruchów agrarnych w naszym zakątku Podola nie było wcale. Żniwa odbywały się tu w normalnych warunkach i we właściwym czasie; brak robotnika nie dawał się zbytnio odczuwać; płacono najczęściej 40—50 kop. za zżęcie kopy, gdzieniegdzie nawet 35 kop.; zapłatę w naturze (za snop) regulowano do egzystujących cen za pieniądze, uwzględniając przypuszczalny wydatek i cenę zboża. Wypadła tedy 7-ma—10-ta kopa.

Nadmieniłem wyżej, że agrarnych rozruchów, czy strajków agrarnych nie mieliśmy, dodać jednak winienem, że i tu nie brakło agitacyi w tym kierunku, szczególnie na początku żniw. Ale agitacya pozostała bez skutku. Przeciętna bowiem baba bez nadmiernego wysiłku żęła dziennie 3 i 4 kopy, co często stanowiło dzienną zapłatę do dwóch rubli. Takim zarobkiem nie godzi się chyba gardzić, więc, pomimo wszystko, chłop szedł na pański łan nie w celu grabieży i zniszczenia, jak tego pragnęli podżegacze, ale w celu godziwego zarobku.

Z kolei kilka słów o kwestyi agrarnej, tej palącej kwestyi, która dziś wszystkie umysły zaprząta, a już pomimo woli nasuwa się pod pióro piszącego z głuchej prowincyi. Skoro kwestyę agrarną w tak ostrej formie wytworzyły opłakane materyalne warunki włościaństwa we właściwej Rosyi, te ich osławione głody niemal coroczne, to u nas chyba istnieć ona zgoła nie powinna. Głodu bowiem tu nie miewamy nigdy, nawet przy nieurodzaju; ani tak zwane głodowe tyfusy, ani głodowe szkorbuty naszemu włościaństwu nieznane są wcale. Ziemia, którą posiada włościanin w naszym kraju, pomimo marnej najczęściej uprawy, zawsze jest w stanie wyżywić go z rodziną, a dobrobyt chłopski poza wyżywieniem warunkuje się stanowczo nie ilością posiadanej ziemi, a raczej łatwością postronnych zarobków. Dlatego daje się powszechnie zauważyć fakt, że wsie, gdzie gospodarstwo przez obywatela prowadzone jest racyonalnie i intensywnie, gdzie są w pobliżu fabryki plantacye buraków i t. p., nie pozostawiają nic do życzenia pod względem dobrobytu włościan, i odwrotnie. Nadto bardzo starannie, dokładnie i bezstronnie z całego szeregu lat porobione rachunki w wielu gospodarstwach wykazują nam dowodnie, że chłop z dziesięciny ziemi, posiadanej przez obywatela, miewa nierównie więcej dochodu, niż miałby, posiadając tę dziesięcinę ziemi na własność. Jednem słowem, odjąć chłopowi zarobek postronny, to znaczy poważnie zachwiać jego dobrobyt. Stąd staje się rzeczą jasną, że rozwiązanie kwestyi agrarnej, choćby tylko w myśl programu „kadetów“, nieobliczone szkody mogłoby przynieść naszemu włościaństwu, że już przemilczę o szkodzie dla całego kulturalnego dorobku kraju, o szkodzie dla naszej polskości wreszcie. Ciasne ramy korespondencyi nie pozwalają mi wyczerpująco traktować tej kwestyi, tak bardzo doniosłej, szczególnie dla nas tu, Polaków. Dodam tylko, że zdanie moje opieram na obserwacyi z długiego szeregu lat, a że sam ziemianinem nie jestem, przeto i zdanie moje może być miarodajnem, jako wygłoszone przez człowieka, osobiście niezainteresowanego w tem lub innem rozwiązaniu kwestyi agrarnej.

Dr Z. Sz.

Z pow. skwirskiego.

D. 14 września.

Wczoraj, południowym pociągiem, ze stacyi Zarudyńce wyruszyła do Latyczowa dość liczna kompania pielgrzymów, z ks. Tadeuszem Bączkowskim na czele. Kompania składa się z przeszło stu osób, parafian kościołów różyńskiego i toporowskiego.

We wsiach Płosce i Mołczanówce, gminy różyńskiej, od czterech dni trwa strajk rolny. Włościanie buraków nie kopią i nie wożą, na roboty do dworów nie uczęszczają i z innych wsi robotnika nie puszczają. Wezwano strażników, przyjechał naczelnik powiatu i stanowy. Strajkujący żadnych wymagań nie stawiają.

Przed kilku dniami wypuszczono na wolność z więzienia powiatowego trzech mieszkańców Różyna (2 izrael., 1 chrz.), aresztowanych, w liczbie innych, dnia 15 lipca roku bieżącego. U jednego z nich wykryto przy rewizyi nielegalną biblioteczkę żargonową.

Iks.

Giełda Petersburska.

19 września 1906 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	93.60
„ czeki za 10 f. st.	94.70
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	45.82½
„ czeki za 100 mar.	46.30
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	37—37½
„ czeki za 100 fr.	37.60
„ na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto Giełdowe	7½—9
4% Państwowa renta	69¾
5% pożyczka prem. 1864 r.	344
„ „ 1866 r.	257
5% obl. prem. Szlach. Banku	217½
4% obl. prem. Szlach. Banku	61½
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	76¾
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	91¼
4½% „ „ „	—
5½% Oblig. Odessk. Kred. T-a	—
5% „ „ „	78—79½
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-a	—
5½% „ „ „	—
5% „ Bakińsk. „	62¼
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	68⅝
4½ „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	67—68
4½ „ Wilensk. Banku Ziem.	69¾—71
4½ „ Donsk. „	67¾—68½
4½ Listy zast. Kijowsk. Banku Ziem.	68⅝
4½ „ Moskiewsk. „	71¾—73
4½ „ Niz.-Samar. „	69—70½
4½ „ Połtawsk. „	71¾
4½ „ Tulsk. „	72⅜
4½ „ Charkowsk. „	72¼
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya“	—
„ Mosk. K. Woronez. kolei	—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk	69½
„ Poł.-Wschod. kolei	94
„ Wołżsko-Kamsk. b.	693—700
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	342
Akcye Rrs. Chińsk.	285
„ Ros. Handl. Przemysł.	235
Akcye Peterbursb. Międzynar. Komerc.	375
„ Petersb. Dyskont Pożyczk.	391
„ Petersb. Prywatni.- Komm.	153
„ Azowsko-Donsk.	481
„ Bessarabsko-Taurycк.	357—362
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	320
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	380
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	—
„ Moskiewsk. „	—
„ Niżegor.-Samar. „	—
„ Połtawsk. „	333
„ Petersb.-Tulsk. „	228
„ Charkowsk. „	174
„ Bakińsk. T-a Naftow.	458
„ Kaspijsk. T-wa	4000
„ Naft i Handl T-a Mantaszew i Ko	136
„ Tow. Naft. br. Nobel	—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	8300—8400
„ „ Hartman.	324
„ Nikopol-Mariupolsk.	50
„ Bransk. Relsk. Fabr.	106
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	155
„ Kołomieńsk. Fabryki	415
„ Putiłowsk. „	82
„ Rossyjsk. Balt. Fabryki	765
„ Ros. Fabr. lokomot. (Buc)	243
„ Petersburgsk. Metallurg.	165
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem	62—62¾
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	138—142
5% Obligacye Kasy Państw.	94⅞
Akcye Fabr. Wag. Fenix	205
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	75
4½ Pożyczka 1905 r.	87¼
5% Pożyczka 1905 r.	85
Akcye T-a „Dwigatiel“.	60¾
„ Fabr. Malcewsk.	373
Nowa pożyczka 1906 r.	82⅛

Usposobienie z papierami dywidendowymi pod wpływem podniesienia się giełd zagranicznych, mocne i ożywione. Z funduszami i premiówkami po mocnym początku ku końcowi giełdy spokojniejsze.

NADESŁANE.

Przy lecznicy „chirurgicznej i terapeutycznej“ (Bulwar Bibikowski Nr 4. telef. 1394) otwarto ambulatoryum dla chorych przychodzących, gdzie lekarze-specyaliści codziennie od godziny 8 r. do 3 pp. udzielają porady za opłatą 50 kop. od osoby. Analizy, badanie zdrowia mamek, masaż, szczepienie ospy.

W ambulatoryum ordynują następujący lekarze:

Ch. wewnętrzne—drzy: Bobowski, Bylina, Cichocki, Hofman, Knotte, Nowaczek, Pieńkowski, Ruszczyc, Sochacki, Trzecieski i Żebrowski.

Ch. chirurg — drzy: Antoniewicz, B. Kozłowski, Łążyński i Stanisławski.

Ch. dziecin. — drzy: Nowiński, Obniski i Sągajło.

Ch. nerwowe—drzy: Dobrogajew, Tuliszkowski i Weller.

Ch. kobiece—drzy: Chomiakowa i Pietkiewicz.

Ch. oczu—drzy: M. Kozłowski, Rumszewicz i Sokołowski.

Ch. gardła, uszu i nosa — dr. Turski

W pracowni lecznicy dr A. Modrzewski wykonywa rozbiory chemiczno-mikroskopowe (analizy).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

STATKI PAROWE

(pocztowo-osobowe)

Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach „2-go Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach“ z rozpoczęciem żeglugi kursują na liniach:

Odchodzą

1) Kijowsko-Ekaterynosławskiej.
Z Kijowa . . . . 9 g. r. i 5 g. pp.
„ Ekaterynosławia . 8 g. r. i 5 g. pp.

2) Kijowsko-Homelskiej.
Z Kijowa . . . . 9 g. r. i 2½ g. pp.
„ Homla . . . . 8 g. r. i 1½ g. pp.

3) Kijowsko-Czernihowskiej.
Z Kijowa . . . . . . 5 g. pp.
„ Czernihowa . . . . 5 g. w.

4) Kijowsko-Pińskiej.
Z Kijowa w niedziele, poniedziałki, środy i piątki o g. 10 r.
„ Pińska w niedziele, wtorki, czwartki i piątki . . . o g. 8 r.

5) Kijowsko-Czarnobylskiej.
Z Kijowa . . o 10 g. r. 6 g. w.
„ Czarnobyla . o 8 g. r. i 8 g. w.

6) Kijowsko-Mohylowskiej.
Z Kijowa w niedziele, poniedziałki, środy i piątki o 2½ pp.
Z Mohylewa w niedziele, wtorki, czwartki i piątki o 6 g. r.

Uwaga. W Łojewie pasażerowie zmuszeni są przesiadać do drugiego parostatku. Z Łojewa do Mohylewa parostatek odchodzi o g. 3 pp. po przyjściu z Kijowa drugiego homelskiego parostatku.

7) Mohylowsko-Orszańskiej (codziennie
8) Homel-Wietkowskiej (

Uwaga. 1) Oprócz statków pocztowo-osobowych na wszystkich liniach będą kursowały statki towarowo-osobowe i towarowe. 2) Bezpłatne bilety sezonowe na przejazd do letnisk są nieważne.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Proreżna) Nr 9, róg Puszkińskie